Nr. 73. Lwów. — Czwartek dnia 31 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie . zł. 75 ct.	Miesięcznie . . 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. Rekopismów Redakcja nie zwraca. *Adres Redakcji i Administracji*: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Balbiny P.
Jutro: 7 Boleści N. P. M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 48·0
Zachód „ 6 „ 21·0

Długość dnia g. 12 m 33·0
Przybyło dnia 3·9 min.

Zaproszenie do Przedpłaty.

Ze względu na zbliżający się koniec kwartału, upraszamy naszych prenumeratorów o jak najwcześniejsze nadesłanie przedpłaty, jeżeli nie chcą się narazić na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Prenumerata na „PRZEGLĄD“ wynosi na prowincji z posyłką pocztową

kwartalnie . . 3 złr.
miesięcznie . . 1 „

Wnet po pierwszym kwietnia rozpoczniemy druk dwóch nowych wielkich powieści, jednej na pierwszej stronicy pisma, a drugiej powieści na stronicy czwartej, po nad anonsami.

„PRZEGLĄD“ jest jedynem pismem w kraju, które pomimo, że ma cenę prenumeracyjną o połowę niższą, posiada jednak swych korespondentów we wszystkich głównych stolicach Europy i otrzymuje informacje z pierwszej ręki, jak tego świeży dowód złożył w sprawie niedorzecznych pogłosek wojennych. Wśród całej prasy, jedynie „PRZEGLĄD“ zapewniał, że będzie pokój, wykazywał, że on nie może być naruszony i w końcu odniósł dla swych informacyj zupełny tryumf.

Przegląd polityczny.

Regencja bułgarska od kilku dni widocznie się stara znowu w tym samym stopniu, co dawniej, zainteresować Europę sprawą swego kraju. Prezes ministrów p. Radosławów w podróży swej po kraju przygotowuje opinję publiczną do stanowczych wniosków, które rząd zamierzył postawić w przyszłem sobranju. Pomimo urzędowego z Sofji zaprzeczenia, utrzymuje się jednak przekonanie, że p. Radosławów agituje za powołaniem ks. Aleksandra. W tym samym podobno celu — chociaż i temu również zaprzecza wczorajszy sofijski telegram — wybrał się w podróż do stolic europejskich p. Stoiłów, bułgarski minister sprawiedliwości. Zapewniają, że będzie się on starał o zezwolenie gabinetów na ponowny wybór ks. Aleksandra, a gdyby się to nie udało, natenczas ma wysondować opinje rządów co do elekcyi ks. Koburskiego. Jednocześnie dla pokazania Europie, że to ciągłe prowizorjum istniejące w Bułgarji czyni już niemożliwem utrzymanie porządku i może wywołać ciężkie przejścia nietylko dla księztwa, ale i dla Macedonji, co już żadną miarą nie może być obojętne dla mocarstw, — donoszą wciąż o gorączkowem usposobieniu umysłów w Bułgarji. Zbyt gorliwi korespondenci idą nawet dalej niż chce rząd sofijski, bo telegrafują o nowych zaburzeniach w Sylistrji, Widdyniu i innych punktach garnizonowych; rząd natychmiast zaprzecza tym doniesieniom, zaprzecza tak prędko, iż rodzi się podejrzenie, że wiadomość o zaburzeniach i owe zaprzeczenia z jednego wychodzą źródła i mają na celu jedno: przekonać Europę, że wprawdzie spokój jeszcze istnieje, ale wisi na włosku, płomienia jeszcze nie ma, ale gdzieś coś się tli, bo dym jest.

Cóż ta gra znaczy? Wytłómaczenia jej szukać należy w doniesieniu z Konstantynopola, że w kołach Porty panuje nader różowe usposobienie, wywołane gruntownem przekonaniem, że mocarstwa postanowiły zupełnie na razie odwrócić się od sprawy bułgarskiej, jako wcale niczem niebezpiecznem nie grożącej Europie, i oddać ją całkowicie w ręce Rosji i Turcji, w ręce dwóch państw bezpośrednio interesowanych, które właśnie już się porozumiały. Że istotnie porozumiały się, dowodzić tego ma pochwała udzielona Turcji, *Prawitielstwiennym Wiestniku*, który napisał: „Dzięki rozsądnemu postępowaniu władz tureckich, panuje w Macedonji zupełny spokój i takie zadowolnienie, że nawet tameczni Słowianie, którzy niedawno jeszcze mieli niejeden powód do wywołania powstania, teraz wcale nie myślą naruszać porządku“. Widocznie więc poskutkowała ostroga, dana niedawno przez p. Nielidowa Porcie, i ona znowu zrobiła zwrot ku Rosji, zrobiła go tym razem tem chętniej, że nikt jej nie pociągnął w przeciwną stronę.

Europa tedy odwróciła się od sprawy bułgarskiej, nie chce się nią zajmować, bo nie ma czasu. Uwaga jej zwraca się w inną stronę, mianowicie na całkiem nową sprawę alzacko-lotaryńską, pokrytą jeszcze płaszczem wielkiej dyplomatycznej tajemnicy. Że ta sprawa — dziecię dni ostatnich, owoc ostatnich wyborów do niemieckiego parlamentu — istnieje, to nie ulega wątpliwości, ale co przedsięwziął ks. Bismark, człowiek niewzdrygający się przed radykalnemi środkami, to jeszcze jest tajemnicą. W czasie ostatnich wyborów, rząd natrafił na ślad jakichś agitacyj patrjotycznej ligi francuskiej, jakichś spisków, zapewne niegroźnych, skoro wszystko się skończyło na kilkunastu aresztach, ale dających do myślenia i zmuszających kanclerza do stworzenia nowych faktów, któreby służyły za groble przeciw przyszłym francuzkim agitacjom. Kanclerz w represjach nie zna miary. Na sobie wiemy, że za nic, za błahe pozory, za paplaninę, płaci ostremi prześladowaniami. Wolno więc przypuszczać, że zamierzył coś, co może dreszczem gniewu przebiedz po Francji, bo jakże inaczej wytłómaczyć te ustawiczne głosy o jakichś niebezpieczeństwach? Do nich wraca znowu *Pol. Corr.* w berlińskim liście i pisze, że sejm pruski — rządowa w nim większość — jeszcze kilka dni temu chciał odrzucić projekt kościelny, uchwalony przez Izbę Panów, aby przez to ukarać centrum za zachowanie się jego w sprawie septennatu, ale teraz zupełnie zmienił przekonanie. Stało się to „wskutek wielkiej mowy ks. Bismarka, pełnej wskazówek na przyszłość, wobec których wszelkie inne argumenta musiały ustąpić. Ks. Bismark potrzebuje pokoju z Kurją w interesie jedności niemieckiego narodu i w interesie ubezpieczenia zewnętrznych stosunków Niemiec, a zatem i ogólnego pokoju. I to jest powodem, dla którego kanclerz starał się już od lat o pogodzenie z Kościołem. Niemcy powinny być na rozstrzygającą godzinę, która nastąpić musi, pod każdym względem uzbrojone i przygotowane; one nie mogą dozwalać sobie nadal zbytku wewnętrznych rozterek, albo poważniejszych zatargów z Kościołem katolickim. Pewnym politykom mogą się wielkiemi nader wydawać ofiary, które ponieść należy dla tego celu; jeżeli jednakże są przekonani o potrzebie wewnętrznego pokoju i słuszności stawianego przez ks. kanclerza celu, to nie powinni dłużej już targować się, ale bezwzględnie poprzeć kanclerza“.

W pewnym związku z owem „niebezpieczeństwem“, kryjącem się w kwestji alzacko-lotaryńskiej, stoją zapewne personalne zmiany w niemieckiej służbie dyplomatycznej, czyniące wrażenie takie, jak żeby Berlin gotował się do poważnej akcji i dla tego chciał wyjątkowo dobrze usposobić dla Niemiec niektóre mocarstwa. Baron Keudell, ambasador rzymski, ustępuje miejsca wybitnych zdolności dyplomacie p. Radowitzowi, który porzuca Konstantynopol, jako posterunek ustąpiony Rosji. Jenerał Werder, długoletni pełnomocnik wojskowy Niemiec w Petersburgu i ulubieniec zarówno tamecznego dworu tak towarzystwa, uchodzący za zdecydowanego przyjaciela Rosji, ma zastąpić jenerała Schweinitza. Jego wpływy, zręczność, przyjaźń z rosyjskim dworem, wszystko to ma wesprzeć stanowisko p. Giersa, którego p. Katków, pomimo świeżo otrzymanej admonicji, atakować nie przestaje. Przybycie Katkowa do Petersburga — o czem doniósł wczorajszy telegram — pozwala przypuszczać, że panslawiści, zwolennicy sojuszu z Francją, postanowili jeszcze raz walny wykonać atak na p. Giersa, będącego za porozumieniem trójcesarskiem. Wreszcie i tej wiadomości pominąć nie można, że z polecenia Papieża monsignor Galimberti konferował z ks. Bismarkiem na temat stosunków francuzko-niemieckich i usiłował papiezkiem pośrednictwem usunąć możliwe „niebezpieczeństwa.“

Znowu tedy — „niebezpieczeństwo!“ Ten wyraz powtarza się jak *refrain* w politycznej piosnce. Odświeżony gabinet włoski (Depretisa) chwieje się już i potrzebuje stempłów z obozu opozycji, bo ona występuje przeciw świeżo zawartemu aljansowi z Austrją i Niemcami, a natomiast chce przyjaźni z Francją; w skutek tego hr. Robillant znowu myśli o ustąpieniu i oto — „niebezpieczeństwo.“ Rząd belgijski przystępuje do uzbrojenia linji rzeki Maasy, zakupił nowe działa do twierdzy w Antwerpji — i oto znowu „niebezpieczeństwo.“

Na tę nową kwestję alzacko-lotaryńską trzeba teraz baczną zwracać uwagę, bo jeśli istotnie jest jakie niebezpieczeństwo, to w niej tylko.

Parlament niemiecki rozpoczął w poniedziałek swe ferje wielkanocne.

W parlamencie angielskim znów stanęła w poniedziałek na porządku dziennym ustawa irlandzka.

Korespondencje.

Wiedeń 27 marca.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego p. A. Nawratila.

(—) Przechodząc do spraw szkolnych jest zdania p. inspektor przemysłowy, że niezbędnie potrzeba założyć szkołę ślusarską w Świątnikach — i właśnie minister Gautsch oświadczył, że sprawa założenia tej szkoły jest w toku. Mówiąc o szkołach przemysłowych w Krakowie i w Czerniowcach proponuje on otwarcie kursów fachowych dla palaczy, maszynistów, dla czeladników i majstrów różnych rękodzieł. Nie wiem jak się ma rzecz w Czerniowcach, ale w Krakowie, Boże zmiłuj się, szkołę przemysłową wszak ochrzczono już akademją i chybia ona dotąd zupełnie swojego celu. Zachodzi tam ciągły spór między gronem nauczycieli a dyrektorem, który pod żadnym względem do stanowiska swego nie dorósł. Wie o tym stanie rzeczy ministerstwo, lecz dopóki Rada miejska, Izba handlowo-przemysłowa, opinja publiczna nie zażąda reformy, szkoła ta i nadal będzie bezużyteczną. Dalej żąda inspektor szkół dla drukarzy w Krakowie i Lwowie—w Wiedniu istnieje taka od r. 1873!

Wysoko podnosi inspektor jedyny w sweim rodzaju humanitarny zakład w Drohowyżu, ale powątpiewa, czy nauka rzemiosł, zawodowa, odbywa się tam w odpowiednim kierunku. Mianowicie czyni ten zarzut, że kończący naukę w zakładzie chłopcy nie są jeszcze należycie do swojego zawodu uzdolnieni. Brakuje tam dotąd odpowiednich modeli, narzędzi i przyrządów pomocniczych, któreby obznajmiały z użyciem nowych wynalazków i ulepszonych metod. Kuratorja i Wydział krajowy otrzymały tu trafną wskazówkę. Z drugiej strony niewłaściwie zaprowadzono w zakładzie roboty, które są już fabrycznemi, więc chybiają celu, jaki ma zakład. Myli się jednak inspektor, twierdząc, że roboty nie mogą tam być dowolnie wykonywane, gdyż trzeba liczyć na zbyt wykonanych wyrobów. Wzgląd ten powinien być bezwarunkowo wykluczonym. Zakład powinien uczyć robót wzorowych, najdokładniejszych, a nie idzie wcale o liczbę okazów. Zakład powinien wyrabiać części dla rozmaitych rękodzieł, półfabrykaty, u siebie montować tylko wzorowe okazy dla nauki — a półfabrykaty jedynie i części składowe sprzedawać — nie publiczności, ale majstrom, rękodzielnikom i fabrykom po całym kraju. Powinien więc tylko takie rzeczy wyrabiać, które mogą tę drogę zbytu znaleźć. Inaczej byłby humanitarny zakład dziwolągiem robiącym konkurencję krajowemu przemysłowi. Te względy inspektora nie obchodzą, lecz są one dla kraju niezmiernie ważne. Tylko tym sposobem odpowie zakład swojemu przeznaczeniu, a nie będzie w sposób ekonomicznie niezdrowy, przewrotny, szkodzić samodzielnym rękodzielnikom. — Nie wiem, czy reformy zamierzone w Drohowyżu ten mają kierunek, ale Wydział krajowy powinienby nad tem czuwać, żeby tak było. Zakład nie jest warsztatem, fabryką, firmą, któraby miała wyroby swoje gotowe sprzedawać, produkując je w warunkach wyjątkowych. Ten lub ów modelowy kawałek może zakład i sprzedać, ale celem jego nie jest produkcja i handel — lecz nauka, sposobienie uzdolnionych rękodzielników.

Nauki tej podstawą może być jedynie: używanie ulepszonych narzędzi i metod, dokładny wyrób części, zapoznanie ze stylami i rodzajami potrzebnemi w kraju, nauka montowania części w całość — a modelowe kawałki powinny być na nowo dementowane i służyć do nauki następcom. Wyrób części składowych i półfabrykatów na sprzedaż majstrom i fabrykantom — nie na targach, nie w sklepach — wyrób ten zapewni zakładowi dochody, a nie skrzywi jego humanitarnego i naukowego przeznaczenia.

Sprawozdanie inspektora jest i tego roku pouczającem, a ludzie zajmujący się temi sprawami, odczytają z pożytkiem cały ten tom. Statystyczne zestawienie, na ich podstawie dokonane, stwierdza pożyteczność nowego urzędu, a kończy się propozycjami względem prawodawczych i administracyjnych zarządzeń.

Podajemy z nich główniejsze:

1. Władze przemysłowe są obowiązane uwiadamiać inspektora o wszelkich rozporządzeniach, wchodzących w zakres ich działalności.

2. Należy objaśnić §. 96 ust. przem. czy spisy nieletnich pracowników mają być prowadzone osobno, czy wspólnie z całym spisem ogólnym.

3. Należy prowadzić wykazy położnic.

4. Oznaczyć minimalną objętość powietrza i okien dla warsztatów i mieszkań.

5. Określić obowiązki komisarzy do badania kotłów parowych.

6. Objaśnić ustawę budowniczą co do ustawienia kotłów.

7. Pozwolić na dokończenie w niedzielę rano pewnych robót z soboty wieczora — ze względów zdrowia (tłuszcze itp.)

8. Urządzić po wsiach naukę powtarzania dla dziewcząt i naukę utrzymania i zarządu domu.

9. Zaprowadzić bilety kontroli dla obowiązanych do uczęszczania na kursa powtarzania.

10. Ogłosić nagrody państwowe za wynalazki w zakresie ochrony robotników.

Oczewiście niektóre z tych propozycyj są wręcz, zwłaszcza w Galicji niemożliwe, n. p. podane tu pod nr. 8 i 9. Ale inne mogłyby się przydać.

Wiedeń 28 marca

(X) Z obrad komisyj Izby panów oraz Izby posłów wiecie już, że miałem zupełnie dobre informacje, donosząc wam, że co do taryfy cłowej już trudności z Węgrami są stanowczo usunięte, oraz że wszelkie pogłoski o jakichś ważniejszych nieporozumieniach są bezpodstawnym wymysłem. Spór o subwencje dla kolei państwowych i o gospodarstwo p. Czedika może być nieprzyjemnym, ale nie jest to sprawa, któraby mogła ważniejsze za sobą następstwa pociągnąć. Co do ministra Gautscha, to i dalsze oznajmienia jego odnośnie do szkół zawodowych w Galicji mogą tylko najlepsze zrobić wrażenie. Jak zaś stoi gabinet cały, jakiem cieszy się zaufaniem Korony, jak Korona ocenia jego prace około ugody, na to dowód wymowny mamy dzisiaj w udzieleniu wysokich orderów ministrom Taaffemu, Dunajewskiemu i Gautschowi.

Pierwsi dwaj otrzymali odznaczenia, niejako ciąg dalszy; — p. Gautsch zaś zrównanym został z innymi pierwszymi dygnitarzami przez otrzymanie żelaznej korony pierwszej klasy. Należy się wielce cieszyć z tego, że p. Gautsch posiada takie zaufanie korony, gdyż tem więcej będzie się czuł zachęconym do przeprowadzenia wielkiego dzieła reformy szkół.

O Kraszewskim zamieszcza *Sonn- und Montags Zeitung* sympatyczny artykuł; — *Extrablatt* przyniósł dobry portret.

Pomiędzy postnemi zabawami w Wiedniu stały się już głośnemi żywe obrazy, które na jednym wieczorze u pp. Dunajewskich urządził zaproszony do tego znany artysta malarz p. Tadeusz Rybkowski. Na estradzie oświeconej magnezjowem i bengalskim światłem przedstawiono siedm obrazów, których program mieścił się na rozdanych japońskich wachlarzykach.

Dwa obrazy były tyrolskie á la Defregger *Zitherspieler* i *Bauernstube*.

Trzeci obraz „z przed 300 lat,“ z czasów włoskiego renesansu, na werandzie 3 panny grający paź. Czwarty obraz z czasów dyrektorjatu: dwa gołąbki, panna skubiąca margaritkę, chłopiec przy niej. Piąty i szósty: roccoco w Polsce: markiz oddający bukiet z ukrytym liścikiem panny w stroju francuzkim i pasterskim zwijające jedwab, markiz u nóg siedzący pomaga, a z boku stary Polonus, który z sierdzistą miną na tę scenę się sroży. Siódmy: śmierć Wernyhory podług motywów z obrazu Matejki.

Udział w obrazach brały panny: Dunajewska, Rodics, Doepfner, Kleist, Rebhonn, dwie Gileskie, Knebel, Bezecny, Czartoryska, Gostkowska, Zaleska i pani Kniaziołucka; panowie Korytowski, Kleist, Schoentaler, Ressig, Orłowski, Szlachtowski, Szymanowski, Rybicki, Binder, Czartoryski, Liedl. Z obrazów tych zdjęte zostały fotografje i tworzą bardzo ładne album. — Towarzystwo całe nie miało dosyć słów podziękowania dla Rybkowskiego, który nie mało się napracował.

Z powodu bezinteresownej pracy od wielu lat dla komitetu balu polskiego, postanowili członkowie tegoż uczcić Rybkowskiego upominkiem. Sprawiono mu wielką tekę malarską podróżną. W ozdobnej oprawie z jasnej skóry, ma ona na okładce paletę malarską i monogram artysty T. R. Na palecie napis: Tadeuszowi Rybkowskiemu ofiaruje komitet balu polskiego w Wiedniu w r. 1887. Wewnątrz jest pod szkłem pargamin, na którym podpisy, teka na szkice o kilku przedziałach, a pod nią wszystkie przyrządy malarskie, farby, pędzle itd. Teka umieszczona jest jako rzecz pamiątkowa na sztaludze malarskiej ozdobionej białym orłem. Godziło się istotnie żeby komitet nareszcie w godny sposób wdzięczność swoję artyście wyraził.

I drugi nasz artysta T. Ajdukiewicz cieszy się tutaj wzrastającem powodzeniem. Obraz jego jeden z manewrów w Galicji nabył arcyksiąże Wilhelm; robi on portret gen. marszałka Clam Galasa, a oberst-hofmeisteramt dworu cesarskiego wynajął mu pracownię po Makarcie. Jest to wielki fawor, o który ubiegało się wielu tutejszych malarzy. Oprócz taniego czynszu za pracownie duże, mieszkanie, ogród, sama tradycja miejsca wiele ma znaczenia, a dla artysty wielka dogodność, że będzie mógł z natury konie w ogrodzie malować.

Już drugi dzień leje tu deszcz prawie bez przerwy. Interesa w praterze lamentują, Wiedeń cały desperuje, sirocco denerwuje ludzi; już się chyba coś popsuło w naturze.

Paryż 18 marca.

(Lesseps o Berlinie. — Przygotowania do Wystawy i wieża Eiffela. — Paryż morskim portem. — Kanały. — Archeologiczne poszukiwania na gruncie świątyni Delfickiej. — Nowości literackie).

(K. W.) Chcecie zapewne wiedzieć jakie wrażenie sprawił na Francuzach pobyt Lessepsa w Berlinie i zgotowane tam przyjęcie? Otóż najzupełniej niespodziewane dla tych, którzy wierzyli rewanżowym krzykaczom. Lesseps zachwyca się gościnnością berlińską, unosi się nad cesarzem, cesarzową, ba, nawet nad Bismarkiem — i Francuzi słuchają go z pogodną, zadowolnioną miną. Lesseps zapewnia, że na niebie francuzko-niemieckiem nie ma ani jednej chmurki — i Francuzi słowom tym przyklaskują z nieskrywaną radością. Kto wie, może niejeden w głębi ducha krzyknął: *Vive la prince de Bismarck!* Cała Francja solidaryzuje się z nadziejami Lessepsa, że wszystko będzie się działo jak najlepiej na tym najlepszym republikańskim świecie. Wszystkie szczegóły jego (t. j. Lessepsa) pobytu w Berlinie dzienniki drobiazgowo opisują i radością napawa je widok świetnego przyjęcia; rade są niezmiernie, że „przedstawiciela cywilizacji francuskiej z otwartemi rękami przyjęto w stolicy państwa miljardów.“ Fakt ten ma niezawodnie wielkie znaczenie i nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki. Niech mu towarzyszą me najszczersze życzenia, a ja tymczasem poświęcę parę słów Wystawie powszechnej.

Przygotowania do niej idą żwawo. Zawarto już umowę z przedsiębiorcami; kilkaset robotników pracuje nad niwelacją placu, a pod galerję maszyn już się zakładają fundamenta. Roboty jest tyle, że zaczynają wątpić, czy jej podołają

---

1)

GOLGOTA.

Cały świat myśli i wspomnień streszcza się w tem słowie. Dziewiętnaście wieków dobiega kornej czci całego chrześcianstwa dla świętego miejsca. Dwudziesty zapowiada się nieco inaczej; przynajmniej tak o nim wróżyć nakazuje schyłek obecnego stulecia, zwanego nie bez powodu wiekiem pary i elektryczności. Maluczko, a Tabor, Bethleem, Golgota, cała kolebka chrześcianstwa usłyszeć ma świst apokaliptycznej lokomotywy i ujrzy się przerzniętą siecią relsów, usianą stacjami i bufetami, tak dobrze jak okolice Antwerpji lub Birminghamu.

Zanosi się na to.

W jednem z pism niemieckich spotykamy właśnie ciekawy i we właściwym tonie trzymany artykuł pana Henryka Noé, znanego ze swych nowel i opisów podróży, zwiastujący rychłe pojawienie się kolei żelaznej na Golgocie. Artykułem tym dzielimy się z czytelnikami. Brzmi on jak następuje:

W Ameryce, a także i w Europie mamy pewną liczbę postępowców, którzy są zdania, że przeszłość jest na to jedynie, aby ją niweczyć i ślady jej zacierać. W szczególności zwracają się przeciwko romantycznym zabytkom budownictwa, szczątkom dawnych czasów i historycznym pomnikom. Burzą świątynię na wzgórzu celijskiem i awentyńskiem, aby wybić łatwiejszy przystęp do zakładu gazowego. Niwelują wał miejski, który przesadził na swym rumaku Eppelin von Gailingen, aby zrobić miejsce dla tramwajów. Z piramid wyciągają mumje, aby palić na statkach parowych kursujących po Nilu, powijakami, w które są zawinięte zwłoki królów i kapłanów, gdyż zawierają dużo żywicy i asfaltu. Gdyby im było wolno, rozkopaliby pola bitwy, gdzie spoczywają tysiące tych, którzy szli z ochotą na śmierć za swego panującego i za swą ojczyznę, a którzy pozostawili w domu tyle wdów i sierót, — aby urządzić z ich kości fabrykę fałszowanego proszku z kości słoniowej.

Jednakże trzeba tym obrotnym ludziom oddać sprawiedliwość, że tam, gdzie potrącenie o starą świetność obiecuje zysk, nie pogardzą nawet romantyzmem. W Guossensass około Brenneru, gdzie niegdyś sypały się iskry z pod młota Wielanda, kowala, który jako Völunder leciał do krajów północnych w stroju z piór złożonym, znajduje się „Hotel Wielanda“, w którym można dostać potraw i napojów po niskich cenach, a obok znajdziesz salę z pompejańskiemi malowidłami, w której jest table d'hôte. Skały Loreley, Sappho i Kleopatra są w poszczególnych krajach szyldami, które się wywiesza, aby ściągnąć uwagę zamożnych rodzin, których córki otrzymały ogładę świetną w jakiej drogiej pensji.

Gonitwa za zyskiem za każdą cenę: czy to bez pomocy romantyzmu, czy też z romantyzmem. Ci zajadli rycerze postępu podobni są mniej lub więcej do owych mieszkańców wysp lagunowych, którzy unosili z sobą kawałki murów kolumny ze wspaniałego miasta Aquilei, aby stworzyć sobie nowe miejsca mieszkania na wyspie Rialto i w jej pobliżu.

Ci, którzy to czynią, są jeszcze najlepsi z wandalów postępu. Niemała ich jednak liczba niszczy starożytne zabytki, powodując się nienawiścią, z której może nie zdają sobie sprawy, nienawiścią przytem majestatu, który odbija tak jaskrawo od niejednego nędznego hołysza z naszego utylitarnego wieku.

Gdy ta nienawiść przejdzie w fanatyzm, wtedy pali zbiory sztuki i rzuca do śmietnika pomniki chwały. Pokrewny rys można zauważyć w życiu codziennem, obserwując u wielu ludzi tę niechęć, jaką okazują wobec rzeczy leżących po za sferą ich codziennego, powszechnego widnokręgu. Wtedy dopiero ogarnia ich znowu lube uczucie zadowolnienia, gdy im się uda pochwycić u jakiegokolwiek wybitnego człowieka sporą ilość słabostek. Gdy im się to nie powiedzie, ciskają na niego błotem i oszczerstwami i starają się go tak umalować, aby stanął z nimi na równi. Dopiero podciągnąwszy go pod ogólny strychulec, uważają go za swojego. Jednem słowem: gdzie sterczy kolumna, tam zaraz obok rozkłada się śmietnik.

Podciąganie to przyjęło się tak powszechnie, że podlega mu nietylko wielkość ducha lub charakteru, lecz również wielkość zbrodni. Stąd płyną te znane „środki ratunkowe“, zapomocą których mają być wspaniałe okazy potworów „powrócone życiu.“ Jednak twierdzą, że tak źle znowu nie było.

W ubiegłym roku mówiono wiele o obrazie, wożonym po wystawach, na którym przedstawiony jest Chrystus jako pacholę w pewnem brudnem, wschodniem domostwie. Był to wschodni obrazek rodzajowy, nie różniący się niczem od obrazków malowanych na Wschodzie przed 19-tu wiekami i malowanych tam teraz. Inne dzieci, „bracia“ lub krewniacy, otaczali młodocianego Zbawiciela, który niczem od nich się nie różnił. W tym chłopcu wraz z otoczeniem, nie można było nawet domyślać się przyszłego cudotwórcy lub „fakira“, któremi to nazwami próbują tu i ówdzie zbyć tę świętą postać. Tak zwany realizm, obłęd, twierdzący, jakoby zjawiska świata odpowiadały dokładnie temu jak się rysują na zamalowanej szybce przeciętnego mózgu człowieka, święcił tu swój tryumf. Bo natychmiast znalazły się przyklaskujące tłumy, które niechęć okazywaną przez mniejszość ochrzciły nazwą ograniczenia.

I do naszego cichego ustronia dotarła ta wrzawa. Pewnego razu znalazł się między nami malarz, który wrócił świeżo z Rzymu. Opowiadał nam, jakim zmianom ulega wieczne miasto wobec potrzeby przeprowadzenia bulwarów i wznoszenia domów mieszkalnych. Ze smutkiem dowiadywaliśmy się o zniknięciu niejednego zabytku budownictwa, znanego wielu z pomiędzy nas z powodu swej odrębności artystycznej.

„— Nie znajduję w tem nic osobliwego“ — zauważył wtedy jeden z obecnych, a poważny wiekiem, który podróżował wiele po Włoszech. „Można to było przewidywać, od tej chwili, gdy Rzymianie wybudowali dworzec i gdy w pobliżu miejsc, gdzie Kościół wychylił się z mroku katakumb, aby powoli zająć miejsce na wzgórzach Kapitolu, i gdy z kominów fabrycznych tumany sadzy węgielnej zaczęły napełniać powietrze.“

Znaliśmy wszycsy naszego malarza jako żartownisia. Nie zdziwiliśmy się zatem, gdy ciągnął dalej:

„...Nie można znowu zapatrywać się tak tragicznie na te sprawy. Toć Darwin poucza nas, że ostatecznie wszystko się do siebie przystosowywa. Trzeba jednak przyznać, że gdy się pamięta historję Alego Khodjaha z „Tysiąca i jednej nocy“, to nie można sobie jakoś wyobrazić, aby pobożni pielgrzymi udający się do Mekki, kupowali sobie w agencji *Lloyda* bilety na podróż statkiem parowym do Raaby. Nie myślał też pewnie mądry Gautama, gdy uciekał z pomocą czterech królów duchów, że tam pobożni będą zmuszeni przechodzić przez poczekalnię stacyjną do jego pustelni i że na wzgórzach staną wykwintne restauracje, w których dla turystów angielskich przynajmniej dwa razy na dzień będzie musiał być zastawiany bifsztyk. Wszystko to jednak jest tylko rzeczą przyzwyczajenia. Gdy się człek trochę z tem oswoji, uważa to tylko za oryginalność, a nie widzi w tem ordynaryjności“.

Nikt z nas nie wierzył poważnemu tonowi naszego towarzysza. Znaliśmy go jako człowieka, inaczej myślącego. Sam zresztą w tem nas utwierdził, gdy po chwili zaczął znowu:

„...W Rzymie zrobiłem oryginalną znajomość. Pewnego dnia przychodzi do mnie jakiś jegomość, wyglądający na Anglika i zapytuje mnie, czy jestem tym a tym malarzem architektem. Na twierdzącą odpowiedź z mej strony, wyciąga swój bilet i przedstawia się jako pan Smith, członek Towarzystwa: *General Holy Land Railway Company limited London.* (Kompanja kolei żelaznej w Ziemi świętej).

„Muszę wyznać, że o tem przedsiębiorstwie nic nie wiedziałem. Nie bardzo się rozczytuję w gazetach, a szczególnie omijam staranniе tego rodzaju wiadomości.

„Jednem słowem, p. Smith chciał się zapytać, czybym nie zrobił mu planu na dworzec kolejowy. Na moje zapytanie o miejsce, odpowiedział spokojnie:

(Dok. nast)

do roku 1889 i już odzywają się głosy za odłożeniem jej do r. 1890. Celem podróży Lessepsa do Berlina było podobno skłonić Niemcy do udziału w Wystawie i to mu miało się udać. Wiele hałasu narobiła w ostatnich czasach wieża Eiffela, owa „wieża babel“, która ma być główną przynętą Wystawy. Do ministra handlu p. Lockroy przysłali architekci, malarze i rzeźbiarze tutejsi list z prośbą o zaniechanie budowy wieży, której wysokość ma dosięgać 300 metrów. Nazywają oni ją „przeczeniem sztuki.“ W istocie, ta wielka masa metalowa, podobna do szkieletu, nie ma w sobie nic artystycznego. Zdaje mi się nawet, sądząc z małych reprodukcyj, że to będzie rzecz zupełnie brzydka. Jedyną zaletą tego budynku będzie jego oryginalność, gdyż zresztą nie odda żadnej usługi, a w czasie burzy wcale nie będzie bezpieczny, albowiem sam będzie dobrym przewodnikiem elektryczności.

Minister, jak się można było tego spodziewać, odpowiedział, że plany były przeglądane, roztrząsane, zatwierdzone, że po wypowiedzeniu ostatniego słowa w tej kwestji, nie można powracać do tego, co zostało już raz postanowione. Wieża Eiffela tedy wzniesie się w powietrze, o ile nieprzewidziane okoliczności nie staną na drodze, i przejdzie swoim ogromem słynny wiadukt, zbudowany przez p. Eiffela 2 lata temu w górach Owernji. Wiadukt ten ma 135 metrów wysokości nad powierzchnią ziemi i sprawia zawrót głowy pasażerom, przejeżdżającym na nim koleją żelazną. Jest to jedyna budowla, która dosięgła takiej wysokości. Wieża Eiffela będzie dwa razy wyższą, o ile tylko grunt, na którym ma być postawioną będzie mógł znieść tę kolosalną masę, co jest jednak wątpliwem.

Paryż, sam nie wiedząc jak i kiedy, stał się portem morskim. To nie przesada. Zaczynamy widywać przybijające do wybrzeża Luwru lub wybrzeża pałacu izby deputowanych małe parowce angielskie o 200 lub 300 beczkach. Publiczność zatrzymuje się licznie i przypatruje wyładowywaniu towarów, przyczem ze zdziwieniem odczytuje wielki afisz, wywieszony na wybrzeżu przed statkami, z napisem: „*Paris and London steamers line*“. — „Jakto?“ — pyta się mocno zdumiona publiczność, — „czyż Paryż miałby zostać portem morskim?“ — Paryż — portem morskim! Co za ponętne słowa! Ileż razy żądano kanału, mającego zwrócić Paryżowi to, czego brak odbiera mu wyższość handlową nad Londynem; ileż powstało niespełnionych projektów na ten temat? Lecz, gdy rozprawiano, inżynierowie pracowali powoli i wytrwale nad poprawą urwistego wybrzeża Sekwany, nad budową śluz dla zaoszczędzenia jej wód i nad pogłębieniem koryta rzeki.

Kilka miesięcy temu roboty ukończono i żegludze na Sekwanie zapewniono na większą część roku głębokość łożyska od 3 do $3^1/_2$ metra. Wówczas to ukazały się małe statki angielskie, za któremi wkrótce podążyły większe, i nakoniec przeprowadzono bezpośrednią linję komunikacyjną między Paryżem a Londynem. Podobno przewożeni są i pasażerowie, i jestem przekonany, że podróż musi być prześliczna, gdyż wybrzeża Sekwany są nad wyraz malownicze. Statki angielskie przywożą surowe materjały do fabrykacji produktów chemicznych, żelazo, odlewy żelazne, tudzież inne przedmioty nieobrobione. Wzamian wywożą t. zw. „*articles de Paris*“, przedmioty obrobione i wyroby przemysłu paryzkiego. Nowa ta linja odda ważne usługi handlowi, lecz zaszkodzić może bardzo kolejom żelaznym, które przewoziły towary z Hawru do Paryża.

Wielką zasługę należy tu przyznać p. Freycinetowi, inżynierowi z zawodu, który ongi, gdy został ministrem robót publicznych, szczególną uwagę zwrócił na komunikacje wodne, zupełnie zaniedbane od czasu rozwoju dróg żelaznych, stoczył walkę z kompanjami kolejowemi i odnowił kanały, inaugurując tem we Francji zupełnie nową fazę ekonomiczną w przemysłowych transakcjach.

Nasi archeologowie są w zachwycie; muzeum Luwru, zazwyczaj tak niewzruszone, zadrżało, i podobno mumja Ramzesa II. poruszyła się w swej granitowej trumnie. Cóż stało się powodem takiego ożywienia? Oto Francja otrzymała obecnie od rządu greckiego pozwolenie czynienia poszukiwań w ziemi, na której ongi wznosiła się świątynia Delfijska. Grunt jest, o ile się zdaje, nietknięty i od czasu, jak barbarzyńcy zburzyli świątynię nikt nie starał się odnaleźć trójnoga Pytyi ani darów Krezusa.

Należy oczekiwać bardzo ciekawych odkryć, a wskutek ich niejeden ciemny punkt historji zostanie wyjaśniony. Gdzież jednak pomieścić znalezione cenne przedmioty? Oto troska naszych dyrektorów muzeum Luwru! Egipt, Babilonja, Grecja, wszystkie już zajęły miejsca.

Sale, przedsionki, sufity, schody przepełnione są ciekawemi nader przedmiotami i trzeba będzie stworzyć nowe pomieszczenie dla przyjęcia wszystkich tych bogactw; albowiem powodzenie francuzkiego ambasadera w Atenach, który tyle dobrego w tym kierunku zdziałał, uważane jest już jako zwycięztwo nauki. — Obecnie już Luwr jest jedną z największych osobliwości świata przez swoje cuda artystyczne w dziale malarstwa, rzeźby i archeologji. — Czemże będzie na przyszłość, gdy odżyje w niem starożytna Grecja w swoich pomnikach i gdy ruiny jednej z jej najsławniejszych świątyń zostaną tam przeniesione!

Na półkach księgarskich pojawił się nowy tom „Dziejów rewolucji francuzkiej“ Taine'a, a zawiera monografię Napoleona I. Z góry można było przewidzieć, że sąd Taine'a wypadnie ujemnie o wielkim bohaterze wojennym, ale ten sąd przewyższył wszystkie oczekiwania. Gdy Laufrey targnął się na tego genjusza wojny, wyrzucano mu stronniczość. Nic podobnego nikt w dziele p. Taine nie znajdzie. Rozebrał on cały organizm tego olbrzyma do naga i gdy widzimy sprężyny, jakie w ruch go wprowadzały, zdjęci jesteśmy nie podziwem dla niego, ale litością i wzgardą dla głupoty, słabości i upodlenia masy, co się mu w niewolnictwo, chociaż efemeryczne, zaprządz dała. Gdy praca p. Taine'a dopełnioną zostanie, nie można wątpić, że się cała jej doniosłość lepiej jeszcze wykaże.

Guy de Maupassan dał nową powieść p. t. *Mont-Orist*, rzecz która go wyrywa z szeregu naśladowców Zoli i stawia osobno jako samodzielnego i bardzo zdolnego pisarza. Nie traci on z uwagi realnych podstaw życia, czasami jeszcze za dużo im hołduje, ale samym wątkiem powieściowym, misterną formą i wyraźną uczuciowością sympatycznie trafia do serca czytelników. Fabuła *Mont-Orista* cokolwiek przypomina znaną powieść Droza *Autour d'une source*. Radzę przeczytać ten utwór Mauspassana tym, którzy się zajmują lekturą francuzkich powieści.

Czy mam wspomnieć o najnowszej komedji Dumasa, Francillon? Chyba dla tego, aby przestrzedz nasze teatra przed wystawieniem tej moralnej nędzoty. Równouprawnienie kobiet, za które Dumas walczy wytrwale, chce on w tej sztuce posunąć aż do równouprawnienia w cudzołóżstwie! Paradoks jest niezmiernie nowy, zaprzeczyć tego niepodobna, ale przed wprowadzeniem go w życie wzdryga się cała natura nasza moralna.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 26 marca.)

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji wojskowej o projekcie do ustawy o zaopatrzenie wdów i sierót po oficerach i żołnierzach armji lądowej, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Sprawozdawca poseł Klucki zdaje sprawę, zalecając wnioski komisji.

Rogl wskazuje, że wiele małżeństw zawarto dawniej, kiedy w armji istniała jeszcze wolność zawierania związków małżeńskich, zupełnie lekkomyślnie. Rodziny wojskowych są liczne i trudno nawet sobie dzisiaj wyobrazić ile osób pozbawionych będzie swej podpory w razie mobilizacji. Od kiedy przeto zaprowadzono kaucje i ograniczono swobodę żenienia się stosunki się polepszyły, lecz tamtych dawnych zabytków jest jeszcze wiele. Mówca wskazuje na niedostateczność ustawy w tym kierunku, iż wedle niej wszakże wdowy i sieroty bez wyjątku, czy bogate czy zamożne, młode czy stare, mają otrzymać pensje i zaopatrzenie. Mówca podnosi dalej, że w projekcie za wielkie przyznano wsparcia dla wdów po oficerach, podczas gdy wdowy po innych funkcjonarjuszach wojskowych mają otrzymać tylko szczupłe wsparcie. Mówca zapowiada, że będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej, ale zapowiada liczne poprawki.

Pfeifer wspomina, że olbrzymie zbrojenie się wszystkich państw europejskich zmusiły do wielu zarządzeń militarnych także naszę monarchję. Koszta pieniężne są olbrzymie, ale większy jeszcze będzie podatek krwi, który kiedyś będziemy musieli złożyć dla obrony całości państwa. Podatek jest potem ludu i dla tego trzeba dobrze pamiętać, iż nie wolno go używać lekkomyślnie i według upodobania, bo ci co go płacą czuwają nad swoją pracą. Mówca tłumaczy, że wobec wielu wydatków nie można było wciągnąć do niniejszego projektu także wdów i sierót wojskowych obecnie już spensjonowanych, natomiast proponuje on rezolucję do rządu o wypracowanie innego projektu dla wdów i sierót pozostałych po wojskowych już spensjonowanych.

Derschatta mocno jest rozczarowany przedłożonym projektem; nie zadowalnia on ani jego ani wielu tych, którzy z wielką niecierpliwością oczekiwali pojawienia się tej ustawy. Powodem niedostateczności projektu jest to, że nie minister obrony krajowej go układał, lecz minister skarbu, wskutek czego występuje co chwila fiskalne stanowisko autora. Mówca widzi niedostateczność ustawy przedewszystkiem w tem, iż nie obejmuje ona wdów i sierot wojskowych obecnie już w spoczynku się znajdujących lub jeszcze bardziej już w boju poległych — a te rodziny w szczególnie wielkiej niekiedy znajdują się nędzy. Mówca twierdzi dalej, że rząd zanadto okazał się oszczędnym w tych wydatkach, nie chcąc zbytnie obciążać skarbu, ale zapomniał, że jeżeli w jakiej sprawie, to w tej z pewnością powinien być bardzo hojnym... Suma 1,320.000 zł. jaką rząd ofiaruje na te cele, jest stanowczo zamała; oszczędność to nie na miejscu. Przy budowaniu galicyjskiej kolei transwersalnej zaprzepaszczono gdzieś cały miljon; w sprawie nordbanu zrzekło się państwo dobrowolnie tylu korzyści, niewiadomo dla czego, a niedawno pracowało gorliwie, aby zmniejszyć swoje zyski z banku austro-węgierskiego — a dla czego? Bo w tych wypadkach miał rząd do czynienia z wielkim kapitałem, któremu ma zwyczaj się kłaniać a tu chodzi tylko o wdowy i sieroty.

Rząd ma zamiar fundusze taks wojskowych podnieść do wysokości 120 miljonów, co nastąpi w r. 1918; dzisiaj wynosi on 11 miljonów i daje procentów przeszło pół miljona. Zdaje się, że nietylko rocznie do tego funduszu dokładane 2 miljony mają się przyczyniać do powiększenia go, lecz że i procenta doliczają się do niego. Czyż nie lepiej przeto te pół miljona przeznaczyć dla wdów sierot. Mówca byłby za tem, aby projekt odesłać napowrót do komisji, boi się jednak, że trzeba będzie czekać kilka lat na jego powrót do Izby. — To też mówca będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej. (Brawo z lewicy).

Hr. Coronini widzi się także bardzo mocno rozczarowanym. Projekt, na który tyle liczono, na który czekają liczne szeregi osób osierociałych po oficerach i żołnierzach zabitych w ostatnich niezbyt jeszcze dawnych wojnach monarchji — nie zadowalnia nikogo. Obiecuje on szczupłe zaopatrzenie dla tych, którzy utracą w przyszłości swoję podporę z powodu wojny, nie pamięta jednak o tych, którzy od wielu lat cierpią nędzę i niedostatek dla tego, że ich mężowie i ojcowie złożyli swe życie na ołtarzu ojczyzny. Mówca mówi dalej, iż projekt pierwotny komisji wojskowej obejmował także pozostałych po poległych w dawnych wojnach monarchji i dopiero za staraniem rządu dokonano zmiany tego rodzaju, iż ustawa ta nie ma mieć skutku wstecznego. — Mówca zapowiada w końcu odpowiednią poprawkę do §. 1. apelując równocześnie do poczucia ludzkości i sprawiedliwości Izby.

Otto Polak oświadcza, że będzie głosował za rozszerzeniem działania ustawy wstecz tylko w takim razie, jeżeli rząd da zapewnienie, że skutkiem tego nie odwlecze się projektu *ad calendas graecas*. Parlament znajduje się teraz w położeniu przymusowem, w którem ciągle trzeba się oglądać na finanse państwowe. Jeżeli jednak zajrzymy do szematyzmu wojskowego, to zobaczymy, że pensjonowanych jenerałów mamy 364 a czynnych tylko 266! — W samym roku ubiegłym spensjonowano 20 marszałków-poruczników, 17 jenerał-majorów i 47 pułkowników — i gdzie tu był wzgląd na finanse państwa? W obecnej chwili nie zostaje nic innego jak przyjąć projekt, aby w razie wybuchu wojny nie mieć na sobie żadnej odpowiedzialności.

Minister obrony krajowej hr. Welserheimb dziękuje przedewszystkiem Izbie, że w ogólności jest dla projektu przychylnie usposobioną. Wiele powiedziano tu wprawdzie przeciw poszczególnym postanowieniom projektu, wszyscy jednakże uznają jego konieczność i pożyteczność, wszyscy wyrażają się w ogólności o armji bardzo korzystnie. Zaopatrzenie wdów i sierot jest nietylko aktem zwykłej ludzkości, lecz jest zarazem dźwignią do podniesienia odwagi i waleczności żołnierzy. Nie mając troski o przyszłość najdroższych swoich, będą oni mniej dbali o własne ocalenie, a będą więcej ideę przewodnią walki mieli na oku i nie będą się wahali ponieść dla niej śmierci. Atoli zaopatrzenie nie może być zapewnione tylko dla tych, którzy są istotnie ubodzy i w niedostatku; musi ono obejmować wszystkich bez wyjątku, tak jak w każdym innym wypadku w służbie rządowej, gdzie nikt o to nie pyta, czy wdowa posiada jaki majątek. Zresztą jak trudnoby było oznaczyć kto potrzebuje wsparcia, a kto go nie potrzebuje, kto zdolnym jest jeszcze do pracy, a kto nie. Nie można przeto w żaden sposób stosować tutaj innej zasady niż ta, jaka jest w ogóle praktykowana.

Zarzut iż pensje emerytalne wymierzone są za wysokie, nie ma podstawy, są one takie jak w innych gałęziach służby państwowej, a nawet niższe. Podobnież nieuzasadniona jest obawa, iż fundusz taks wojskowych nie wystarczy na wypadek zawikłania wojennego. Obliczenia dokonane w tym kierunku dają rękojmię, że fundusz ten wystarczy zupełnie, a jeżeli nie wyznaczono pensyj wyższych to właśnie dlatego, aby nie przekroczyć granicy tego, do czego fundusz ten może wystarczyć.

Co do wsparcia dla rodziny oficerów i żołnierzy powołanych pod broń przez mobilizację, ale żyjących, to środków na to ma dostarczyć skarb państwa, nie zaś fundusz taks wojskowych, którego wyłącznym celem są pensje wdów i sierót.

Minister wykazuje dalej, że i on był początkowo za tem, aby ustawa niniejsza obejmowała daleko większy zastęp wdów i sierót mogących mieć prawo do zaopatrzenia, przekonał się jednakże, że na razie jest to niemożebne i dlatego występuje obecnie gorąco w obronie projektu. Jeżeli bowiem nie można zrobić wszystkiego, to nie wynika z tego, aby należało dlatego nic nie zrobić. Mówca zbija następnie zarzut jednego z poprzednich mówców, iż rząd za mało przedłożył materjału statystycznego, z któregoby można ocenić potrzebę, i skuteczność ustawy niniejszej i dodaje, że ofiary, jakie nakłada na państwo ustawa, będą olbrzymie. Dotychczas w kilku latach ostatnich, kiedy prócz małych rozruchów w Bośnji nie było żadnej zresztą wojny, wypłacono rodzinom zmobilizowanych 400.000 zł. wsparcia ze skarbu państwa. Z tego można powziąć wyobrażenie, jak olbrzymie będą wydatki w razie wojny na wielką skalę.

Minister zaleca dlatego ustawę w przedłożonem jej brzmieniu, zachodzi bowiem obawa, że jeżeli zanadto silnej dozna zmiany w Izbie, to gabinet nie czując się w siłach do jej zastosowania w całej pełni, nie mógłby przedstawiać jej Najwyższemu tronowi do sakcji. Armja i całe państwo czeka niecierpliwie uchwały Izby, która ma złożyć pieczę o dziatwę i żony wojowników w ręce zarządu i skarbu państwa; w obecnych zaś stosunkach jestto po dwakroć niebezpiecznem odwlekać sprawę. (Brawo! brawo!)

Hr. Dubsky podnosi, że ustawa tak sympatycznie przyjęta przez cały ogół ludności monarchji ma ten brak jedyny, iż nie działa wstecz tj. nie ma zastosowania do tych osób, które w chwili prawomocności jej będą już wdowami i sierotami po wojskowych. Komisja wojskowa ze względów fiskalnych nie zmieniła zakresu działania ustawy wobec kategorycznego oświadczenia ministra skarbu, iż zabraknie środków na tak znaczne rozszerzenie projektu — i zadowolniła się tylko rezolucją wzywającą rząd do obmyślenia sposobu uzyskania środków materjalnych celem rozszerzenia niniejszej ustawy na wszystkie żyjące obecnie wdowy i sieroty po wojskowych poległych na polu bitwy.

Wobec braku środków pieniężnych, rezolucja ta nie odniesie żadnego skutku; dlatego mówca stawia do niej poprawkę tej treści, aby wezwać rząd do rozszerzenia niniejszej ustawy tylko do wdów i sierót po oficerach poległych w walce z nieprzyjacielem. Koszta na to potrzebne nie są już zbyt wielkie, a i Węgry skłaniają się do takiego rozszerzenia zakresu działania ustawy; z drugiej zaś strony te właśnie osoby najmocniej potrzebują wsparcia.

Jacques rozbiera ze stanowiska prawniczego kwestję wstecznego zastosowania ustawy. Jeżeli osoby pozostałe po wojskowych obecnie już nieżyjących nie mają mieć prawa do zaopatrzenia, to ustawa istotnie wstecz nie działa; jeżeli jednak w projekcie powiedziano, że nie ma ona mieć zastosowania także do pozostałych po wojskowych, którzy w chwili wejścia w życie ustawy będą już na pensji, to jestto ograniczenie niczem nie uzasadnione, jestto pokrzywdzenie tych osób. Mężowie ich i ojcowie mogą bowiem być powołani w razie mobilizaji do służby i mogą tam postradać życie.

Mówca podnosi niejednokrotnie już przytaczany zarzut, że rząd nie dostarczył dostatecznego materjału statystycznego dla ocenienia o ile istotnie takie wsteczne rozszerzenie ustawy jest niemożebne, i że wogóle całą tę sprawę traktowano trochę za lekko. Teoretyczne dedukcje i wnioski tu nie wystarczają. Jeżeli zaś państwo chce stać na stanowisku wielkiego mocarstwa, to nie wypada nam ruszać ramionami i tłómaczyć się, że na najważniejsze potrzeby nie ma dostatecznych środków. Jest rzeczą rozumnej polityki uczynić wszystko, aby armja w stanowczej chwili mogła wystąpić z energją i siłą niczem niezachwianą i niezamąconą troską o swych najdroższych.

Furtmüller podnosi wartość niniejszego projektu w dwojakim kierunku: Najprzód dla tych, którzy będą z ustawy tej korzystali; następnie zaś dla państwa, które w uwzględnieniu skutków wynikających z powszechnej służby wojskowej musi poczynić owe zarządzenia, jakie ze względu na sprawiedliwość i ludzkość są wskazane. —

Główna jednak wartość ustawy leży w tem, iż gdy dotąd udzielono zapomóg bardzo niskich, to obecna ustawa normuje pobory dość znaczne, a nadewszystko daje pobierającemu tę pewność, iż to, co on bierze słusznie mu się należy, co posiada wielkie znaczenie.

Sprawozdawca Klucki wspomina, iż prócz Niemiec istnieje zresztą wszędzie zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych i zaleca projekt.

Następnie uchwalono jednogłośnie przejść do dyskusji szczegółowej, odkładając ją równocześnie do następnego posiedzenia.

Następują interpelacje Pickerta do ministra handlu w sprawie defraudacji w kasie pocztowej w Pradze i Bertoliniego do prezydenta ministrów i ministra oświaty w sprawie, iż po niemiecku załatwiono fasje kongrualne w Tyrolu południowym.

Zellinger wyraża życzenie, aby jego wniosek o podatku domowym przyszedł pod obrady przed odroczeniem Izby, czego jednak prezydent ze względu na krótkość czasu nie przyrzeka.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 10.

Nuncjum austrjackie.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Wiedeń 29 marca. Na posiedzeniu austrjackiej deputacji kwotowej, odbytem we czwartek dnia 24 marca, przedłożył sprawozdawca p. Jaworski projekt nuncjum, które deputacja austrjacka ma przesłać deputacji węgierskiej. Deputacja austrjacka dziękuje w tem nuncjum deputacji węgierskiej za to, że zrobiła pierwszy krok celem osiągnięcia porozumienia, i oświadcza, że podziela zdanie, iż okoliczność ta nie stworzy w żadnej mierze precedensu. Byłaby ona chętnie uczyniła pierwszy krok ze swej strony, gdyby była w stanie pierwej ukończyć swe rachunki lub też, gdyby miała występować podobnie jak deputacja węgierska, z nowemi żądaniami. Deputacja uznaje, że zasady, które kierowały deputacją węgierską przy obliczaniu kwoty, składanej na wydatki wspólne, są te same, których się deputacja węgierska w poprzednich wypadkach trzymała i które są teraz stosowane, natomiast nie zgadza się deputacja austrjacka z twierdzeniem, iż w poprzednich wypadkach zgadzała się ze swej strony na powyższe zasady, gdyż porozumienie osiągnięto wówczas tylko co do przeciągu czasu, przez który przepisy o stosunku kwot mają obowiązywać, nie zaś co do zasady, na jakiej te kwoty obliczać należy. Ostateczny układ w r. 1867 nastąpił wskutek kompromisu, a układy w roku 1877 zostały zerwane, zanim osiągnięto jakikolwiek rezultat.

Deputacja powołuje się na nuncja z dnia 14 września 1867 roku i z 30 czerwca 1877 roku i wyraża ubolewanie z powodu, że dotychczas nie udało się ułożyć wspólnej podstawy do obliczania kwot i usunąć przez to raz na zawsze całego szeregu wiecznie powtarzających się kwestyj spornych.

Deputacja austrjacka zastanawia się przedewszystkiem nad sprawą *praecipuum* *) za Pogranicze wojskowe. Nie może ona dać odpowiedzi na tyczące się tej sprawy propozycje deputacji węgierskiej, posiada bowiem jedynie mandat do ułożenia się o stosunek kwot na wspólne cele przeznaczonych. Mandat ten nadany jej w pewnym ściśle określonym celu, wyklucza wszystkie inne czynności. Przekroczenie powierzonego zakresu działania byłoby bezprawnym krokiem i mogłoby ze strony Rady państwa, która jest w tym wypadku mocodawcą, wywołać krytykę i naganę.

Jasne i dokładne prawidła, wytknięte dla ustawodawczego zakresu działania, nie pozwalają więc deputacji odpowiadać na wyżej wspomnianą propozycję. Podczas układów w r. 1877 wyjaśniono ze strony austrjackiej prawną stronę tej kwestji, a ze strony węgierskiej nie otrzymano wówczas zaprzeczenia. Deputacja przytacza ustępy z nuncjów z d. 14 i 30 czerwca 1877, które objaśniają ten punkt, a z któremi ona się i dzisiaj w zupełności zgadza. Ustępy te dadzą się streścić w następujący sposób:

Deputacja wybrana przez Radę państwa miała zawsze i ma to przekonanie, że ugoda zawarta w roku 1872 co do udziału w wydatkach wspólnych, spowodowanego przejściem Pogranicza pod zarząd cywilny, nie powinna zależeć od każdoczasowego, prawnie obowiązującego stosunku kwot; jest ona nadto przekonaną, że zastrzeżone *praecipuum* polega bezpośrednio na zawarciu układu, i że wskutek tego istnieje między dwiema połowami monarchji traktat, który zmienić można nie w ten sposób, w jaki zmieniają się ustawy, lecz w ten, w jaki zmieniają się traktaty i prawa z traktatów wynikłe.

Deputacja musi zatem i teraz wytrwać w przekonaniu, że według istniejącej umowy nie można przy nowem obliczeniu kwot brać dwuprocentowego *praecipuum* pod rozwagę.

Sprawozdanie dep. Jaworskiego stwierdza dalej, że Rada państwa zawotowała najchętniej w r. 1871 projekt rządowy w sprawie układu z Węgrami o zaprowadzenie rządów cywilnych na Pograniczu i wcieleniu jego do Zalitawji.

Deputacja przyznaje, że prawnopolityczne stanowisko Pogranicza i przynależność jego do Węgier nie podlega wątpliwości. Nie może ona jednak zrozumieć, dlaczego ugoda finansowa ma wpływać na to prawnopolityczne stanowisko i dlaczego wobec przynależności Pogranicza do Węgier istniejący dziś układ nie mógłby i nadal istnieć.

Deputacja austrjacka podnosi, że deputacja węgierska jakkolwiek równocześnie stara się obniżyć przypadającą na Pogranicze kwotę z 2 prc. na 0·8 prc. ogólnej sumy wspólnych wydatków, mimo to główny nacisk kładzie nie na finansową, lecz na polityczną stronę tej kwestji, gdyż zależy jej na usunięciu ostatnich śladów wyjątkowego stanu Pogranicza.

Droga do tego celu — mówi sprawozdanie — nie jest ani nieznaną ani zamkniętą. Nie jest to jednak ta droga, którą deputacja węgierska proponuje.

Przechodząc następnie do uwag deputacji węgierskiej co do austrjackiego podatku z wygranych losowych i do podatku kuponowego, deputacja austrjacka wyraża swoje niewzruszone przekonanie, że ani dochód z kuponami, ani podatek od wygranych w ogóle nie powinny należeć do rachunku kwotowego; dlatego deputacja zmuszoną jest zastrzedz się przeciw temu, jakoby opuszczenie tych podatków w rachunku miało uchodzić za kompensatę tej kwoty, która dotychczas przypadała z Pogranicza wojskowego. O tem wobec stanowiska deputacji austrjackiej, zajętego zwłaszcza w tej sprawie, nawet mowy być nie może. A gdyby w ogólności mogła być mowa o jakiej kompensacie, wówczas ani dochód kuponowy, ani podatek od wygranych, pomijany w rachunku na podstawie obowiązującego prawa, nie mogą być przedmiotem dotyczących kompensacyjnych układów.

*) Pod nazwą tego *praecipuum* rozumieć należy tę kwotę, jaką zobowiązały się opłacać Węgry za to, iż Pogranicze Wojskowe wcielone zostało do Zalitawji. Kiedy w r. 1871 wcielano owo Pogranicze do Zalitawji ułożono się wtedy, iż z tytułu dochodów jakie Zalitawja ciągnąć odtąd będzie z tego Pogranicza, zobowiązuje się ona pokrywać 2% ogólnej sumy wydatków wspólnych całej Austro-węgierskiej monarchji. Praktycznie przeprowadzano to w ten sposób, iż na końcu roku, po zamknięciu rachunków wszystkich dokonanych wspólnych wydatków, obliczano ile wynosi dwa ich procent, i tę kwotę ściągano ze skarbu zalitawskiego, — następnie pozostałe 98% dzielono między Zalitawją a Przedlitawją w stosunku 30 do 70. Dla tego to ta opłata z tytułu Pogranicza nosi nazwę *praecipuum*. Owóż Węgrzy wystąpili teraz z żądaniem, aby znieść to *praecipuum*, czyli te 2% strącane z góry i całą sumę wspólnych wydatków dzielić między Zalitawją a Przedlitawją w stosunku dochodu jaki obie połowy monarchji mają z bezpośrednich i pośrednich podatków. Przyp. Red.

Nim się przystąpi do obliczenia stosunku kwotowego, deputacja musi przedewszystkiem oświadczyć, że podług jej przekonania i podług wszelkiego a ściśle rzeczowego sposobu obliczania kwota dotychczasowa nie odpowiada wcale stosunkom ekonomicznym i finansowym Austrji i Węgier, a wychodzi na szkodę austrjackiej połowy monarchji.

Wynika to jasno ze sposobu, w jakim rozwijają się po obu stronach podatki bezpośrednie, które w Austrji już w r. 1877 były tak wysokie, iż odtąd tylko nieznacznie urosły, ale podwyższonemi być nie mogły, podczas gdy na Węgrzech w okresie obliczonym zaprowadzono nowe podatki z łącznym dochodem w wysokości 140 miljonów.

Zasady, podnoszonej przy tej okoliczności, aby wszystkie nowe podatki wyłączyć z obrachunku, nie można bynajmniej usprawiedliwić tem mniej, że podatki, zaprowadzone właśnie w ostatniem dziesięcioleciu, dają najlepszą miarę wzrostu zdolności podatkowej.

Obliczenie deputacji austrjackiej, ułożone dla wyznaczenia stosunku kwotowego, jest tedy następujące:

Dochód z wszystkich bezpośrednich i pośrednich opłat w okresie od 1876 do 1885, wynosił w Przedlitawji 2.287,944.980 zł., a więc średnio corocznie 228.794.498 zł., w Węgrzech zaś wynosił 1.188.648.983 zł., a więc przeciętnie corocznie po 118,864.898 zł., co wyraźnie procentowo daje dla Austrji 65.81 proc., dla Węgier 34.19 proc.

Chociaż deputacja austrjacka przy swem obliczaniu i w tym razie wzięła za podstawę dla wyrachowania stosunku kwotowego zdolność podatkową podług miary opłat bezpośrednich, mimo to nie chce bynajmniej przesądzać możności znalezienia podstawy innej słuszniejszej i więcej odpowiadającej stosunkom obu części monarchji.

Skutkiem tego deputacja austrjacka jak w roku 1867 i 1877, tak i teraz przyjmuje następujące zasadnicze punkta wytyczne:

1. Podatki bezpośrednie obliczała podług dochodu brutto, pośrednie podług dochodu czystego, jak w dawniejszych deputacjach; przytem deputacja wychodzi z tego punktu, że czy to dochód surowy, czy też czysty weźmie się za podstawę obliczenia, różnica okaże się tak nieznaczną, iż to na wysokość kwoty wywiera wpływ nadzwyczaj mały. Deputacja węgierska przyjęła wprawdzie całą sumę dochodu surowego za punkt wyjścia do swego obliczenia, jednakże nie przeprowadziła tej zasady konsekwetnie, gdyż porobiła wiele wyjątków, które bynajmniej nie są uzasadnione, a tylko na to są użyte, aby dotychczasową kwotę austrjacką podwyższyć prawie o dwa procenta.

2) Także i deputacja austrjacka wyłącza te rodzaje podatków, które tylko w jednej lub drugiej części państwa obowiązują — ale nie może tej zasady przyjąć przy pozycji „Ogólny dodatek do podatku dochodowego,“ tudzież przy pozycji siedmioprocentowego, w latach 1883 i 1884 dokonanego podwyższenia podatku od kapitałów, umieszczonych w zakładach pieniężnych. Po uzasadnieniu tego zapatrywania, deputacja oświadcza:

3) Austrjacka deputacja w swem zestawieniu podatków pośrednich, które po stronie austrjackiej zaliczyć należy, postępując według zasady, iż wyłączyć należy te pośrednie opłaty, które w obu częściach monarchji nie według równych zasad są pobierane, albo nierównie obie części obciążają — wyłącza dochód z myt, cechownictwa, podatek konsumcyjny, tudzież podatek od piwa i wina, w czem poszła w ślad poprzednich deputacyj, których zapatrywanie w nuncjach z 14-go września i 30 lipca 1877 uzasadnione, niestety przez Węgry nie zostało uznane.

4) Przyjmując zasadę, że przy pośrednich podatkach potrącić należy sumy, które uważane być muszą jako zwroty, deputacja austrjacka potrąciła wypłacone zwroty podatku od cukru i wódki, od drugiego półrocza 1878 począwszy. — Od tego terminu zmieniony stosunek obciążenia stosuje się do każdej gałęzi podatku do tak zwanego klucza produkcji, a zwroty w każdej połowie monarchji ostatecznie spadają na podatek od cukru i wódki. Z natury rzeczy zatem wynika, że restytucje w tych gałęziach podatku muszą być uważane jako zmniejszanie dochodu, tak samo jak przy zwrocie opłat i dlatego też potrącenie ich tembardziej jest uzasadnione, że według „klucza,“ któremu austrjacka deputacja w r. 1878 się sprzeciwiała, węgierska połowa monarchji od r. 1878 otrzymała około 37 miljonów zwrotów więcej z kas austrjackich.

Austrjacka deputacja przeto proponuje: 1) Stosownie do obowiązującego, a przedmiotem rozpraw nie będącego układu co do skutków przyłączenia Pogranicza wojskowego, należy z corocznej sumy wydatków na sprawy wspólne potrącić przedewszystkiem 2 procent, które spadną na skarb węgierski. — 2) Czyste dochody z cła uznane zostają jako dochód wspólny. — Z dochodów tych należy ryczałty zarządu cłowego w obecnych, stale oznaczonych rocznych kwotach opłacać. — 3) Do opędzenia niepokrytych przez to kosztów spraw wspólnych przyczynia się Austrja w stosunku 66 proc., Węgry 34 proc. — 4) Postanowienia te obowiązują na przeciąg 10 lat od 1 stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1897.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

Kraków 29 marca.

Za pewne uważać już można, że pogrzeb J. I. Kraszewskiego odbędzie się d. 15 kwietnia. Tak przynajmniej życzy sobie rodzina, o czem dowiedzieli się członkowie komitetu, wybranego przez Radę miejską krakowską dla urządzenia tu pogrzebu zwłok J. I. Kraszewskiego. Komitet rzeczony odbył dzisiaj w południe posiedzenie, na którem odczytał przewodniczący dr. Szlachtowski pismo, wystosowane do rodziny zmarłego, a informujące się o życzeniach rodziny i o terminie pogrzebu. Na pismo to nie nadeszła dotąd odpowiedź, otrzymał jednak dr. Szlachtowski 2 telegramy od p. Jana Kraszewskiego oraz 1 list, a 1 telegram od dr. Laskowskiego z Genewy. Korespondencja ta zawiadamia, że zwłoki J. I. Kraszewskiego wysłane zostaną z Genewy d. 31 b. m. do Krakowa. Rodzina uprasza zaś, by pogrzeb mógł być odroczonym do 15 kwietnia. W sprawie porozumienia się co do pogrzebu ma tu przybyć niebawem jeden z synów zmarłego, Jan lub Franciszek. Obecnie p. Jan Kraszewski bawi w San Remo, dokąd się udał celem wyszukania w papierach ojca dowodu na przechowany testament w sądzie lub notarjacie drezdeńskim.

Przedewszystkiem więc wobec tych autentycznych wiadomości, komitet musiał obmyśleć miejsce, gdzieby można godnie przechować zwłoki od chwili przywiezienia do Krakowa aż do czasu

uroczystego pogrzebu. P. Rzewuski zaproponował kościół św. Florjana, jako najodpowiedniejszy na ten cel, ztąd bowiem gdy wyruszy pogrzeb, przejdzie cało miasto najgłówniejszemi ulicami. Projekt p. Rzewuskiego przyjął komitet i upoważnił prezydenta, aby załatwił w tej mierze potrzebne formalności, względnie postarał się o pozwolenie władzy duchownej i świeckiej na tymczasowe złożenie zwłok w krypcie kościoła św. Florjana.

Dr. Asnyk wniósł potem, ażeby w myśl uchwały Rady komitet uzupełnił się członkami z poza grona Rady i tak wzmocniony wybierze dopiero komitet, którego zadaniem będzie ułożenie programu pogrzebu. Do komitetu zostali wybrani pp.: 1) Estreicher Karol, 2) Juljusz Kossak, 3) Dr. Józef Łepkowski, 4) Miłaszewski Adam, 5) X. Ignacy Polkowski, 6) Tomasz Pryliński, 7) Dr. Rostafiński Józef. Tak rozszerzony komitet odbędzie posiedzenie we czwartek d. 31 b. m. i wybierze podkomitet dla ułożenia programu pogrzebu.

Zwłoki, stanowczo powiedzieć można, złożone będą w grobie zasłużonych na Skałce, uchwalono bowiem prosić prezydenta, aby załatwił także formalności potrzebne do złożenia zwłok na wieczny spoczynek w rzeczonym grobie na Skałce. Nie wiele jest miejsc w całej Polsce, któreby tak znane były, wszystkim sferom narodu jak owe Skałka, miejsce męczeństwa św. Stanisława. Do niej myślą kto nie szybował, rozważając dzieje narodu, lub dzieckiem czytając ową historję zamordowania św. Biskupa Stanisława; — kto nie spieszył tam gorączkowo, przybywszy do Krakowa? Jeżeli tak jest co do inteligencji, to niemniej tłumnie i lud to miejsce zna, jak Polska długa i szeroka, i tutaj tłumnie co roku spieszy. Urocze to i majestatyczne miejsce.

Obok wznosi się stary Wawel, u stóp Skałki Wisła toczy swoje fale, a z galerji przed kościołem oko dosięga pasma Karpat... dobrze tu będzie Kraszewskiemu...

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 marca

Mianowania. Józef hr. Wodzicki został mianowany honorowym radzcą legacyjnym drugiej kategorji.

JE. Pan Namiestnik, Filip Zaleski, wyjechał do Krakowa, zkąd następnie uda się do Wiednia.

Wydział krajowy uchwalił: 1) uprosić prezesa Rady powiatowej p. Alfreda Milewskiego aby był jego przedstawicielem na pogrzebie Kraszewskiego i 2) złożyć na trumnie wieniec z nadpisem: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, zasłużonemu pisarzowi narodowemu. — Wydział Krajowy.“

Pogrzeb Kraszewskiego. Krakowski komitet pogrzebu, zastanawiał się na swem posiedzeniu d. 29 b. m. nad tem, gdzie mają być tymczasowo umieszczone zwłoki ś. p. Kraszewskiego, które jutro wysyła rodzina nieboszczyka z Genewy do Krakowa. Stosownie bowiem do życzenia rodziy pogrzeb odbyć się ma dopiero d. 15 kwietnia.

Komitet poruczył prezydentowi, aby nawiązał rokowania z władzami świeckiemi i duchownemi, w tym mianowicie kierunku, iżby szczątki pozwolono umieścić prowizorycznie w kościele Najśw. Panny Marji, albo śtego Florjana, albo wreszcie księży Pijarów. Następnie przybrał sobie komitet następujących nowych członków: pp. Estreichera, J. Kossaka, Łepkowskiego, Miłaszewskiego, Rostafińskiego i ks. Polkowskiego — i tak wzmocniony odbędzie dziś posiedzenie celem wyboru komisji, która ma się zająć ułożeniem programu pogrzebowego.

† Dr. Jakób Girtler, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zmarł tamże d. 28 b. m.

Ś. p. Girtler był rodem z Krakowa i całą swą młodość spędził w tem mieście.

W r. 1849 wcielony do armji, musiał porzucić na pewien czas studja Dopiero zostawszy oficerem w Wiedniu zapisał się ponownie na wydział prawniczy i pomimo przeszkód, których tyle mu nastręczała służba wojskowa, jeszcze oficerem będąc, uzyskał stopień doktora *utriusque juris*.

Wkrótce potem porzucił zawód wojskowy, aby się niepodzielnie oddać ulubionym swym studjum nad teorją prawa.

W r. 1870 otrzymał katedrę na uniwersytecie Jagiellońskim i pozostał na niej do końca życia. Ukochany od młodzieży jako nauczyciel, wzorowy kolega, prawy i ogólnie szanowany obywatel, ś. p. Girtler, pozostawił sobie u wszystkich, którzy go znali, niezatartą pamięć.

† Jan Konrad hrabia Thabasz Junosza Załuski zmarł w Tarnopolu dnia 27 marca b. r. w 67 r. życia.

Zmarli we Lwowie: Ludwik Sternal, adjunkt krajowej kasy w 45 rok życia. — Marja Chrząszczewska, lat 34.

Nekrologja. W Poznaniu zmarł w niedzielę dr. Kazimierz Szulc, były profesor, dyrektor Towarz. ubezp. na życie „Westa“, znany turysta po Wschodzie, autor etnograficznych studjów nad południową Słowiańszczyzną. — W Stawie (w Poznańskiem) zmarł w sobotę Bolesław Lutomski, obywatel ziemski, prezes Tow. roln. gnieźnieńskiego. — W Siedlcach zakończył życie dr. Stanisław Pilawski, znakomity lekarz i autor dzieł medycznych. Padł on ofiarą plamistego tyfusu, grasującego w tem mieście.

O Kraszewskim. *Oesterreichische Wochenschrift*, czasopismo redagowane przez dr. Blocha, znanego posła do Rady państwa i rabina żydowskiego, w artykule o Kraszewskim powiada:

„W powieściach, sięgających liczbą swą do tysiąca tomów, miał on nieraz sposobność odzywania się o żydach i żydowstwie. Stwierdzamy z prawdziwym pietyzmem, że Kraszewski tak ducha żydów jak i samych, ich działalność, sposób myślenia i czucia znał z własnej obserwacji i wiernie malował. Porównajmy np. „Żyda“ Kraszewskiego z „Soll und Haben“ Freytaga albo z „Rubenem“ Laubego, a poznamy, kto żydów przedstawiał, a kto ich spotwarzał“.

Wiedeński *Extrablatt*, pismo ludowe, zamieścił portret Kraszewskiego z odpowiedniem wspomnieniem pośmiertnem.

Dyrekcja poczt nam donosi:

„Stosownie do polecenia wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 16 lutego 1887 l. 5.356 podaje się do powszechnej wiadomości, że wydawane dotąd formularze do zleceń pocztowych zawierać będą obok tekstu niemieckiego i francuskiego także i tłómaczenie w językach krajowych i mogą być używane tak w obrębie austr. węgierskiej Monarchji, jak i zagranicą.

Tłómaczenie reszty druków i znaczków do zleceń pocztowych się odnoszących na języki krajowe będzie kolejno następywało“.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia wczorajszego poświęcone było wyłącznie budżetowi miasta, który uchwalono w zupełności według wniosków komisji budżetowej. Dochody zwyczajne miasta preliminowane są na 1,078.588, nadzwyczajne na 96.000 razem 1,174.588 zł.; rozchody mają przenosić sumę dochodów o przeszło 88.000 zł. Na pokrycie niedoboru mają wedle projektu komisji budżetowej być użyte, nadwyżka dochodów niestałych obliczona na 30 do 40 tysięcy, dalej bezprocentowa pożyczka Wydziału krajowego w sumie 30.000 i wreszcie mają wszystkie długi miasta być skonwertowane, aby przez zaciąganie ciągle nowych pożyczek nie powiększać ich kosztów. W ten sposób — ponieważ przy konwersji nie opłaca się od razu pierwszej raty długu, tylko procenta — uzyska się także sumę kilkunastutysięczną wystarczającą na pokrycie reszty niedoboru.

Następnie zaprosił przewodniczący reprezentacją miejską na nabożeństwo wotywne króla Jana Kazimierza na piątek rano w katedrze łacińskiej, i zapowiedział następne posiedzenie na przyszły wtorek.

Pierwszy punkt wczorajszego porządku dziennego, o zarządzeniach antiepidemicznych, przyjdzie pod obrady dopiero na następnem posiedzeniu.

Panna Hermanówna — na zaproszenie tutejszej dyrekcji teatralnej — wybiera się do nas. Tak donosi *Kurjer Warszawski*.

Kompromitacja „N. Reformy.“ W Nr. 68 zamieściła *N. Reforma* list z Warszawy, w którym czytamy między innemi, co następuje:

„Przed niedawnym czasem pani Marja Andrejewna przypomniała nam swoję egzystencję czynem, który niechaj sam za siebie mówi. Siostrzeniec tej damy zachorował bardzo niebezpiecznie i czuwający nad nim lekarze zawezwali na konsyljum prof. Baranowskiego, który faktycznie chorym energicznie się zajął i wyleczył. Prof. Baranowski jednak od chwili, kiedy został przebalotowany na uniwersytecie jako profesor, który już wysłużył emeryturę, nie miał ani potrzeby, ani ochoty, zwłaszcza też ze swoimi pacjentami używać obcego mu urzędowego języka, a więc i przy łożu chorego siostrzeńca pani Hurko posługiwał się rodzinną mową i tak tem wszechwładną damę na siebie oburzył, iż przez wdzięczność za wyleczenie, kazała posłać mu zagraniczny paszport z żądaniem, aby kraj opuścił, co naturalnie jest równoznaczne z banicją. Dr. Baranowski tego pełnego taktu i grzeczności oświadczenia usłuchał i z wielką szkodą dla miasta, pacjentów i wogóle Warszawy, a większą podobno dla swojej kieszeni — wyjechał za granicę.“

Z powodu tej wzmianki otrzymał krakowski *Czas* następujące pismo:

Warszawa 27 marca. W podróży powrotnej z zagranicy, gdzie w celach studjów lekarskich parę miesięcy przebyłem, spotkałem się z *N. Reformą* z 24 b. m. Zamieszczona w tym numerze korespondencja, nosząca na sobie datę 18 b. m., podaje dotyczącą mojej osoby wiadomość, w której ani jednego słowa nie ma prawdy. Jak już wspomniałem, powodem do wyjazdu z Warszawy na czas dłuższy były studja lekarskie, żadnych innych nie miałem pobudek. W stosunkach z chorymi tym językiem się posługuję, który jest dla chorego zrozumiałym, nie mogłem przeto, będąc u chorego dziecka jenerała Hurki, mówić po polsku. Po sprostowaniu błędnej wiadomości, dotyczącej mojej osoby, nie potrzebuję dodawać, że tego rodzaju doniesienia kłamliwe, lub mylne, mogą wielką szkodę sprawiać osobom, których dotyczą.

Dr. Ignacy Baranowski.

Z Tarnopola nam donoszą, że adwokat tameczny dr. Rajmund Schmidt, skutkiem dobrego serca i ręczenia za niektórych swoich klientów, zachwiany został w swych materjalnych stosunkach. Cios ten dotkliwie dotknie Tarnopol i jego okolicę.

Z Halicza otrzymaliśmy kilka listów protestujących przeciw twierdzeniom zawartym w korespondencji o tamecznych pocztowych stosunkach. Niektórzy prenumeratorowie nasi stanowczo twierdzą, że urząd pocztowy w Haliczu nie daje im żadnego powodu do skargi, że owszem, miejscowy poczmistrz zasługuje sumiennem spełnianiem swych obowiązków na wielką pochwałę. Jeden z nich, p. Jan Zabielski, obywatel ziemski pisze nam np. że chociaż jest już oddawna prenumeratorem *Przeglądu*, nie zdarzyło mu się ani razu, aby numer przepadł, lub był podarty czy pomięty. Inni znów, jak np. p. Jan Tomasiewicz emerytowany c. k. urzędnik sądowy, donoszą nam, że jako mieszkańcy Halicza mogą śmiało skonstatować, iż tameczny urząd pocztowy do najlepszych w kraju należy.

Zapisujemy z radością te objawy uznania dla p. Bukowskiego, poczmistrza w Haliczu, i pragnęlibyśmy aby podobnie sumiennych poczmistrzów miał kraj nasz jak najwięcej.

Cholera azjatycka. Z Pesztu donoszą, że badania ostatnich wypadków cholerycznych stwierdzają ponowne pojawienie się cholery azjatyckiej.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu procesu przeciw J. Kurnadze o kradzież 12.000 zł., przystąpił sąd karny do przesłuchania świadków do rozprawy wezwanych. Przed rozpoczęciem ich przesłuchania zmieniła oskarżona Juljanna Buratyńska swe pierwotne zeznania w tym kierunku, iż od oskarżonego Kurnogi otrzymała, nie jak pierwotnie podała kwotę 150 zł., lecz kwotę 500 zł. — z której to kwoty jednakże Kurnaga w krótkim czasie 350 zł. odebrał. Kurnaga obstaje przy swem pierwotnem zeznaniu, iż Buratyńskiej dał pierwotnie kwotę 800 zł. — a resztę ona sama samowładnie w nocy mu skradła.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego ze służby klasztornej oddalonym został — podaje oskarżony, iż od czasu do czasu upijał się, czego obecni chlebodawcy jego znieść nie mogli i ze służby go oddalili.

Następnie przesłuchiwano świadków — a w pierwszym rzędzie braciszka zakonu OO. Dominikanów Jacka Twardochleba, który wyraża się dość pochlebnie o Kurnadze i Mazurkiewiczu, a co do dania mu przez ostatniego do przechowania książeczki kasy oszczędności podaje, iż wprawdzie Mazurkiewicz dał mu rzeczoną książeczkę na 100 zł. opiewającą, lecz dopiero w dniu otrzymania wezwania do sądu karnego i to, jak Mazurkiewicz się wyraził: „z obawy, by przy rewizji jego oszczędności nie zabrano.“

Świadek złożył tę książeczkę do depozytu arcybractwa Różańcowego. O stanie majątkowym ś. p. O. Goli nic mu nie jest wiadomem.

W dalszym trakcie był przesłuchiwanym świadek ks. Benedykt Kundrat, przeor zakonu OO. Dominikanów we Lwowie, lecz żadnych nowych szczegółów w sprawie tej nie podał. Zeznał, iż oskarżony Kurnaga zwrócił klasztorowi łączną kwotę 600 zł. za co 10 zł. znaleźnego mu wypłacono, a o doniesieniu o tem, jak niemniej o kradzieży przed kilku laty u ks. Goli popełnionej zakonnicy wcale nie wiedzieli. Świadek ks. Hieronim Niemczynowski, administrator parafji i ks. Florenty Lickendorf obecnie w Krotoszynie osiadły — zeznają, iż ks. Gola wielkich kapitałów mieć nie mógł, gdyż był nietylko nader dobroczynnym lecz przy tem chorowitym i wiele na lekarzy i lekarstwa wydawać musiał. Ks. F. Lickendorf co najwyżej ocenia majątek ks. Goli na 1500 zł. Podaje on, iż zakonnicy chcieli oszczędności jego w kasie oszczędności deponować lecz nieboszczyk temu się sprzeciwił, jak również nie usłuchał rady, aby w czas mieniem swojem na wypadek śmierci roz orządził.

Dalsi świadkowie Karol Marcichowski i Józef Surmiak uznają, iż u oskarżonych J. Kurnagi i J. Buratyńskiej po 58 zł. w jednej pięćdziesiątce widzieli.

Nie obeszło się też i bez komicznych epizodów przy tej rozprawie. Ostatni przesłuchiwany świadek Józef Jastrzębski handlarz jabłek, a narzeczony córki oskarżonej Marji, w pierwszym rzędzie oświadczył, iż „z Marją się nie ożeni, gdyż została przez matkę w kryminale siedzącą na wieki splamioną, już inną narzeczonę sobie poszuka.“ Zresztą dodaje i żenić się było warto bo stara tylko 50 zł. w posagu dawała. O pieniądzach skradzionych nic mu nie jest wiadomem.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe a przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego — celem ułożenia pytań sędziom przysięgłym.

W dniu dzisiejszym po przesłuchaniu dalszych świadków postawił ostatecznie Trybunał pod przewodnictwem p. radzcy Malarkiewicza ławie sędziów przysięgłych 7 pytań. Następnie zabrał głos p. prokurator Sumper i w treściwej swej mowie żądał od pp. sędziów przysięgłych uznania Jana Kurnagę winnym zbrodni kradzieży, zaś Juljannę Buratyńską i J. Mazurkiewicza winnymi współuczestnictwa w zbrodni kradzieży.

Po jędrnej i dosadnej obronie pp. dr. Dzięgdzielewicza i dr. Karola jak niemniej p. dr. Baumana przedstawił przewodniczący Malarkiewicz pp. sędziom przysięgłym przebieg całej sprawy. Rozprawa toczy się dalej a wyrok zapadnie dopiero po południu.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Doczekaliśmy się wreszcie tego, że wśród ogólnego rozkwitu sztuki polskiej mamy i muzyka pierwszorzędnego talentu. Jest nim pan Paderewski, Warszawianin, człowiek jeszcze młody, liczący zapewne ze dwadzieścia kilka lat, a przecież mogący już stanąć jako wirtuoz na równi z Rubinsteinem, Dalbertem, Bülowem, Grünfeldem, Zofją Menter, a jako kompozytor sięgający już po wawrzyny.

Wczoraj właśnie usłyszeliśmy go na koncercie w kasynie miejskiem. Naprzód zaprezentował się jako wirtuoz. Grał Beethovena, Scarlattiego, Händla, Mozarta, Schumana, Chopina, Liszta; słowem postarał się pokazać nam swój talent wykonawczy ze wszystkich stron, i ze wszystkich okazał się mistrzem pierwszorzędnym. — Technika jego, czy to w biegłości, czy to w sile, czy to w sposobie wydobywania tonów i ich cieniowania, jest tak wielką, jak największa ze znanych. Nie ustępuje pod tym względem nikomu, a za to wielu — a przedewszystkiem Rubinsteina — przewyższa czystością gry. Co zaś do myśli, interpretacji, uczucia i pojmowania utworów, to okazał się nam sympatyczniejszym od wszystkich innych wirtuozów. W ustępach lirycznych ma tyle uczucia i rzewności, w ustępach namiętnych tyle ognia i werwy, a w refleksyjnych tyle głębokości, ile potrzeba właśnie, aby stworzyć prawdziwą harmonję tych czynników. Nie jest tak zimnym i uczonym jak Bülow, ani tak rozczochranym jak Rubinstein, ani tak szalonym jak Dalbert; ale jest estetykiem, który pamięta ciągle o tem, że najwyższe piękno tkwi w harmonijnej mierze.

Jako kompozytora nie poznaliśmy go równie wszechstronnie. Z tem wszystkiem wynieśliśmy to wrażenie, że pisze on swe utwory z natchnienia, co znaczy, że je posiada — przymiot u dzisiejszych muzyków nader rzadki. A przymiot ten nie zaślepił p. Paderewskiego i nie pozwolił mu zaniedbać się w studjach. Ma on je, i to ścisłe, i to gruntowne; a ponieważ jest wielkim talentem, więc te studja nie zabiły u niego uczucia, lecz przeciwnie dały mu tylko formę wdzięczną, rozumną, smaczniejszą aniżeli miewali ci dawni pisarze, którzy natchnienie łączyli z brakiem nauki.

Najbardziej nam się podobały z jego własnych prac „Warjacje“. Jestto utwór skończony, ma temat piękny i wcale oryginalny, a wyzyskanie jego i opracowanie jest pełne wykwintności i zarazem śmiałe bardzo.

Ktoś powiedział, że p. Paderewski, to przyszły drugi nasz Chopin. Przesady w tem zaiste nie ma, o tyle przynajmniej, że p. Paderewski, tak jak się nam dzisiaj przedstawia, ma wszystkie warunki zostać drugim Chopinem; bo kto mógł w dwudziestu kilku latach życia dojść do tej wysokości, na jakiej on teraz stoi, ten, jeżeli się nie zaniedba i pójdzie wyżej, niezawodnie osiągnie chopinowskie szczyty.

Koncert był pusty. Zaledwie garstka melomanów i trochę znajomych osobistych artysty. Za lat pięć lub dziesięć publiczność lwowska będzie przepłacała bilety na koncert Paderewskiego, bo wtedy dowie się od Europy, że ten Polak jest wielkim artystą. Dzisiaj, gdy mówią to o nim tylko Polacy, nie wierzy temu. Bo to znana rzecz, że nikt nigdy nie jest prorokiem we własnym kraju.

* **Prof. Roberth** daje dziś „nieodwołalnie“ ostatnie przedstawienie w kasynie miejskiem o godzinie pół do ósmej.

Część ekonomiczna.

= **Peszt**, 28. marca. Pod przewodnictwem Dezyderjusza Sigmunda, posła do Rady państwa, odbyło się dnia dzisiejszego Walne Zgromadzenie węgierskich producentów wódki. — Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, przemysłowiec Wilhelm Leipziger zabrał głos w sprawie obecnego stanu przemysłu, zamierzonej reformy podatku wódczanego i stanowiska przemysłowców wobec tych kwestyj. Ostatecznie postawił wniosek ogólnego opodatkowania wszystkich producentów. Wniosek został jednogłośnie przyjęty Następnie Feliks Mittelman zdał relację co do zaprowadzenia monopolu wódczanego. Omawiając dokładnie kwestję monopolu, roztrząsał referent najrozmaitsze formy monopolu i możność ich wprowadzenia i w końcu postawił wniosek, w którym zażądał, by Walne Zgromadzenie, spodziewając się po wprowadzeniu monopolu co do produkcji i sprzedaży wódki li tylko korzyści dla przemysłu wódczanego — prosiło rząd, o rozważenie kwestji wprowadzenia jego w interesie przemysłu i konkretnym projektem w tym kierunku potrzebie przemysłu zadość uczyniło.

Wniosek Mittelmana pozyskał powszechne uznanie, i Walne Zgromadzenie bez dalszej dyskusji przyjęło go w następującej formie: Związek krajowy węgierskich producentów wódki, z uwagi iż za prowadzenie monopolu wódczanego uważa ze stanowiska przemysłowego i rolniczego jako rzecz zbawienną, uprasza rząd — o ile jakie przeszkody w tym kierunku nie zachodzą — o wzięcie pod rozwagę wprowadzenia monopolu i o urzeczywistnienie tegoż w jak najkrótszym czasie.

Na wniosek przewodniczącego obie rezolucje mają być przez odnośną deputację rządowi przedłożone, z uwagą — że pierwszą winna być jako nieodzowne żądanie interesów przemysłowych spełnioną — zaś druga jako najstosowniejszy środek ostatecznej sensacji stosunków wódczano-przemysłowych nie mniej też wykonaną być winna.

W skład deputacji zostali wybrani posłowie do do Sejmu węgierskiego pp. Sigmond i Hegedüs, tudzież p. Wilhelm Leipziger.

Wiedeń 28 marca.

(Z) Ledziuchne chmurki, które w ostatnich dniach pojawiły się były na politycznem niebie — znikły, a wraz z niemi znikła wszelka obawa, jaką mogła żywić spekulacja. W stanie zdrowia cesarza Wilhelma nie ma nic niebezpiecznego, sporadyczne objawy rewolucyjne w Hiszpanji stłumiono w zarodzie, sprawa bułgarska nareszcie spowszedniała, więc z tej strony nie ma zgoła żadnych powodów do obaw. Repriza tedy miała drogę utorowaną i nic też nie przeszkodziły jej rozwojowi doniesienia o kilku nowych wypadkach cholery w Peszcie. Opowiadano sobie także, że między grupą rothschildowską a węgierskiem ministerjum finansów zawarto już umowę, i że grupa ta objęła 50 miljonów renty węgierskiej do sfinansowania po cenie 3 procent niżej kursu dziennego. Inne pogłoski mówiły wprawdzie tylko o 10 miljonach, ale czy ta czy owa cyfra jest prawdziwa, pogłoska sama jest dowodem, że ostatecznego zawarcia odpowiedniej umowy można się wkrótce spodziewać. Dla spekulacji jest nowina tego rodzaju nadzwyczaj ważna, to też przyjęto ją jak należy tj. wzmocnieniem tendencji i podwyżką kursów. Za przykładem Wiednia poszedł także Berlin, jakkolwiek początkowo nie obiecywał zgoła żadnej ochoty, i tylko Londyn i Paryż nie zdołał się otrząść z wrażenia wypadków w Hiszpanji.

Notowano: Kredyty austrj. 284·60—285·30, węgierskie 294·25—.—, uniony 219·50—220·25, bankvereiny —·—, länderbanki 242·——242·40, ludwiki 202·75, czerniowieckie 225·—, renta wsp. 80·70, srebrna 81·90, złota austrjacka 113·50, papierowa 5% 97·40, złota węgierska 101·75, papierowa 5% 88·85, ruble 1·12¼.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2156 sztuk opasowych i 549 chudych, ogółem 2705 sztuk bydła; pomiędzy temi z Galicji 254 opasowych i 50 chudych. Ogółem przypędzono o 226 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 90 sztuk mniej. — Przebieg targu był dość ożywiony. Ceny podniosły się przeciętnie o 75 ct., jednak przy towarze galicyjskim średnio opasowym o 1·50 do 2 zł. Nie sprzedano 28 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 50 do 53 zł., towar przedni po 54 do 55 zł., wyjątkowo po 57 zł.— Bydło chude po 44 do 45 zł. za centnar metryczny towaru zabitego, a po 27 do 110 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu.“

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 29 marca. (Posiedzenie Izby posłów Rady państwa. Minister handlu żąda kredytu dodatkowego w sumie 300,000 zł. na konieczne ze względów ruchu rozszerzenie stacyj kolejowych. Otto Polak interpeluje ministra skarbu w sprawie podatku od cukru, wzywa rząd do wyłuszczenia motywów jego polityki w sprawie opodatkowania cukru i do dania takich objaśnień, z których możnaby wnosić w przybliżeniu o wysokości podatku od cukru w najbliższej choćby kampanji.

Zwrócony z Izby panów projekt bankowy przekazany został komisji ugodowej do ustnego sprawozdania.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby przyjętą została w trzeciem czytaniu, poczem rozpoczęła się rozprawa szczegółowa nad ustawą o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 30 marca (pryw.). Księżna Cumberland z powodu reumatycznych bólów już od dwóch lat zażywała wielkie dozy salicylu, co wywołało nerwową depresję, potęgującą się do melancholji i do samobójczych porywów. Wiadomości o ostatnich zamachach w Petersburgu i obawa o życie siostry (carowej rosyjskiej) pogorszyły nagle jej stan. Opiekę nad chorą powierzono kanoniczce hr. Bernsdorf. Lekarze są zdania, że uleczenie chorej jest bardzo prawdopodobne.

Paryż 30 marca (pryw.). Pasteur, wskutek przeciążenia pracą, ciężko zachorował. Instytut jego imienia będzie budowany w dzielnicy Paryża, zwanej Mont Parnasse (tuż przy kwartale łacińskim).

Rzym 30 marca (pryw.). Papież otrzymał urzędowe zawiadomienie o odnowieniu środkowoeuropejskiego przymierza, oraz zapewnienie, że Austrja, Niemcy i Włochy będą zawsze dokładać wszelkich starań, żeby niepodległość i wolność stolicy papieskiej była zapewnioną.

Londyn 30 marca (pryw.). Na adres zaufania z Norvich odpowiedział lord Salisbury podziękowaniem, zaznaczając, że dowody takie są tem cenniejsze w czasie obecnym, gdy „bezprawia i bunty znajdują takie poparcie, jak jeszcze nigdy w historji Anglji“. Odnosi się to do stanu Irlandji.

Nowy Jork 30 marca (pryw.). W ostatnich 8 miesiącach przybyło emigrantów 221.409 o 65.000 więcej niż w z. r. Z Marsylji przybył w tych dniach okręt „Scotia“ wiozący 1000 emigrantów z Włoch. Według rocznych wykazów w roku ubiegłym podniósł się bardzo znacznie i eksport i import Stanów Zjednoczonych. Rezultat ten jest zdumiewającym wobec powszechnego przesilenia handlowego.

Konstantynopol 30 marca (pryw.) *Levant Herald* określa następnie obecny stan spraw bułgarskich. Regenci mają do wyboru albo zażądać od Turcji wskazanie im nowej formy prowizorycznego rządu, albo też, żeby Turcja wzięła inicjatywę w tym kierunku, iżby rząd teraźniejszy został uznany, wzmocniony, iżby mu ułatwiono utrzymanie porządku i pokoju aż do chwili, gdy wybór księcia będzie możliwym.

Wiedeń 30 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Pattai zainterpelował co do ucisku, jakiego doznają robotnicy zajęci przy kopalniach nafty w Borysławiu i w Wolance.

Byłego attaché militarnego, generała Kaulbarsa przyjmował cesarz wczoraj na półgodzinnej audjencji pożegnalnej. Kaulbars ma w tych dniach wyjechać z Wiednia do Petersburga.

Posiedzenie komisji ugodowej. Komisja przyjęła 20 głosami przeciw 13 przez Izbę panów podaną osnowę art. 12 ustawy bankowej, odnoszącego się do udziału państwa w czystym zysku banku austro-węgierskiego.

Rzym 30 marca. Zapewniają, że skład nowego gabinetu będzie następujący: Prezydjum i tymczasowe sprawy zagraniczne obejmie Depretis, sprawy wewnętrzne — Crispi, Magliani — finanse, Berto Leviale — portfel wojny, Brin — marynarki, Saracco — tekę robót publicznych, Zanardelli — sprawiedliwości, Grimaldi — rolnictwa, a co się tyczy teki oświaty to w tej mierze nie zapadła jeszcze decyzja.

Crispi konferował dziś z królem. *Riforma* twierdzi, że wszyscy dokładają usiłowań celem rychłego a pomyślnego zażegnania przesilenia. Pismo to dodaje, iż przybycia Cairolego spodziewają się na jutro.

Italie sądzi, że nowi ministrowie odbędą wieczorem konferencję, aby się porozumieć co do szczegółów rozmaitych spraw. Prawdopodobnie będzie skład nowego gabinetu podany oficjalnie do publicznej wiadomości we czwartek.

Keudell przedłoży w sobotę królowi listy odwołujące.

Tribuna przestrzega przed wieściami co do dokonanej kombinacji gabinetu Depretis-Crispi-Zanardelli i powiada, że na razie nie będzie nic postanowionem, a to dopoty, dopóki wymienieni mężowie nie porozumieją się z politycznymi przyjaciółmi. Dla tego przybył dziś Crispi i Zanardelli a na jutro spodziewają się Cairolego.

Paryż 30 marca. Izba deputowanych wybrała wiceprezydentem Spullera. Na p. Andrieux padło przy głosowaniu 209 głosów.

W trzech po sobie w ciągu popołudnia następujących posiedzeniach komisji budżetowej, podczas których prowadzono zawikłaną debatę, przyjęto ostatecznie, odrzucone pierwotnie sprawozdanie Guyota, który wniósł zwykłe odrzucenie kredytu dodatkowego.

Izba posłów odłożyła na dzień następny obrady nad sprawozdaniem, które Guyot pod koniec sesji odczytał.

Londyn 30 marca. Posiedzenie Izby Gmin. Gladstone w ciągu debaty wywodzi, że projekt do irlandzkiej ustawy karnej nie jest usprawiedliwiony faktami.

Królewskie rozporządzenie zakazuje dowozu wszystkich obcych monet, z wyjątkiem złotych i srebrnych.

Dublin 30 marca. Kapłan katolicki nazwiskiem Ryan, zawezwany na świadka, stanął wczoraj przed trybunałem sądowym, ale odmówił złożenia świadectwa. W skutek tego z wyroku trybunału odwieziono go powozem eskortowanym przez konną policją, do więzienia Kilmainham. Lordmajor Dublina (prezydent miasta), arcyb. Croke i poseł O'Brien towarzyszyli Ryanowi aż do więzienia.

Sofja 30 marca. Ze źródła poważnego dementują pogłosce, jakoby Stoiłow miał się udać do Darmstadtu i Stockholmu. Stoiłow wyjechał jedynie do Wiednia.

Z prowincji donoszą wszędzie o zupełnym spokoju.

Z zbożowych targów

30 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30 - 8 90	8 15 - 8 75	8 — - 8 60	8 60 — 9 35
Żyto	5.60 6 20	5 40 6 10	5. — - 5 85	5 80 — 6 40
Jęczmień	4 80 — 6 50	4.75 - 6 50	4 70 - 6 40	5 — — 7 —
Owies	4·50 — 5 20	4 50 - 5.—	4.35 - 5.—	4 65 — 5 50
Groch	6 — 9 50	6 — 8 50	6.— 8.2[illegible]	6 — 10 50
Wyka	4.80 5 50	4 70 - 5 35	5 50 - 5 25	5 — - 5 75
Rzepak	9 — 9 10	8 50 9 —	9.— 9 15	9.15 9 30
Lnianka	.— .—	.— .—	—.— —	.— .—
Konic. czer.	30.—48	30 — 45.—	30 — ·42	30.— 45 —
Konic. biała.	35—59·	15.— 95.—	40.— 60 —	45 — 65 —
Konic. szwed.	40 — 55 —	45 — 70 —	35 — 65	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 30 marca. Pszenica od 9·48 do 9·50. Żyto od 6·94 do 6·96 Okowita 25·5 — do —.—.— **Berlin** 30 marca. Pszenica 162·50 do — —. Żyto 122·75 do 123·50. Okowita 38·25 do 39·91 **Peszt** 30. marca Pszenica 9·02 do 9·04 Żyto 6·22 do 6·24. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 30 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·70 Renta wspólna srebrna 81·80 Renta 4% złota 113.50. Renta 5% papierowa 97·40. Akcje banku austro-węgierskiego 886 zł. Akcje austrjackie kredytowe 284·10. Funty szterlingi 127·70. Napoleondory 10·12—. Marki niemieckie 62·75.—

Lwów. Z Izby handlowej, 30 marca 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201	75	205	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	75	226	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	—	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	98	80	99	80
„ „ „ 5 „ prem.	101	—	102	15
Banku krajowego 4½% w. a	96	50	97	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	—
„ „ „ 4½ „	99	—	100	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41	—	44	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	16	—	18	—
„ Stanisławowa	25		28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·92	6 02
Dukat cesarski	5·95	6 06
Napoleondor	10·10	10·20
Półimperjał rosyjski	10·38	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·12—	1·14—
100 marek niemieckich	62.25	63.05

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.00	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

18)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

To też jej salonik zaledwie umeblowany, jak mówiła, stał się wkrótce rozkosznem gniazdkiem, w którem nie brakło ani miękkich foteli, ani grubych dywanów, ani ciężkich firanek. Zaczęto opowiadać o niej kilka niewyraźnych historyjek, które ją tylko interesującą uczyniły. Zresztą co czwartek widywano ją w pałacu Rambure, a tam wchodził tylko ten, kto białą łapkę mógł pokazać.

Na chwilę zajął się nią lord Mawbray, ale to i dni kilku nie trwało. Teraz kłaniał się jej z pełną powagi brytańską grzecznością jako przyjaciółce domowej; zresztą lord widywał tylko Joannę. Rozpoczął swą rolę nawróconego grzesznika.

Tymczasem dnie i tygodnie mijały, a Joanna jeszcze „tak" nie wyrzekła. Nikt nie wiedział, co się dzieje w jej duszy, gdyż Vieuvicq sam jeden posiadał jej zaufanie. Ale pomiędzy nimi kwestja małżeństwa jej nigdy nie była poruszaną.

XIX.

Około tego czasu zaszedł w życiu młodego inżyniera wypadek, mający nadać mu zwrot inny zupełnie.

Pewnego dnia wracał już o zmroku z miejsca, w którem miał sobie powierzone oglądanie roboty. Idąc uważnie, mając wzrok i słuch wytężony, aby nie wpaść pod jeden z pociągów lub pod wekslującą lokomotywę, przebywał olbrzymią sieć szyn kolejowych, rozciągającą się niedaleko fortyfikacyj na terytorjum dawnej gminy Ivry.

Nagle przy jednem z głównych rozgałęzień nogi jego zaplątały się w sznur gruby na palec o sześć cali od ziemi umieszczony, którego pociemku nie mógł dojrzeć. Upadł na ręce i kolana, nie tłukąc się bardzo, ale z okrzykiem niepowstrzymanego gniewu. Na hałas ten stary zwrotniczy wyszedł ze swojej budki oszklonej i pomógł mu podnieść się, nie wiedząc, z kim ma do czynienia. Ale po chwili, poznawszy Vieuvicqa, zawołał:

— Ach, to pan inspektor! — i pospiesznie zdjął czapkę.

— Głupcze! — krzyknął inżynier. — Bawisz się zastawianiem sieci, które mogą o kalectwo przyprawić.

— Tysiąc razy przepraszam pana inspektora. To nie jest sieć i nic złego zrobić nie chciałem.

— Ale koniec końców co znaczy ta tasiemka? — spytał Gwido, przyzwyczajony skutkiem zawodu swego zdawać sobie sprawę z najmniejszej rzeczy. — W tem musi być jakaś tajemnica, którą ja chcę wiedzieć.

— Ach ja nieszczęśliwy! Ja, który nigdy nie zasłużyłem na naganę!... myślałem, że zrobię coś dla dobra innych, a tu pokazuje się zbłądziłem. W każdym razie wiem, że jeżeli spotka mnie przykrość, to niesprawiedliwie.

— Nie tak wiele gadania!... Co tu robi ten sznur?

— Nie wiedziałem, proszę pana inspektora, że to niewolno; bo gdybym był wiedział...

— Odpowiesz, czy nie? Może mam użyć innych sposobów?

— Niech się pan inspektor nie unosi. Wytłómaczę wszystko jak najlepiej... ja kieruję zwrotnicą, na której stoimy i która łączy się z linją kolei obwodowej.

— I cóż dalej?

— Oczywiście nie powinienem nastawiać zwrotnicy zapomocą tej tu dźwigni, dopóki nie spuszczę tej drugiej dźwigni, która obraca sygnał z czerwonem światłem. Tarcza ta służy na to, aby pociąg nie nadjechał w chwili, gdy drugi przechodzi tędy w stronę przeciwną.

— To rzecz znana. Nie widzę jeszcze co tu ma sznur do roboty?

— Zaraz pan inspektor zobaczy. Pan wie tak dobrze jak ja, że my jesteśmy na służbie po dwanaście godzin z rzędu i więcej. Otóż pod koniec, nie mogę powiedzieć, żebym drzemał, ale oczy się zamykają, osobliwie kiedy się nie ma już lat dwudziestu. Niech pan przypuści, że pociąg świszcze, ja otwieram zwrotnicę, a tu zapomnę spuścić sygnał! Ludzie się zabijają, materjał niszczy, droga przerwana i cała awantura. Kto idzie wtedy do więzienia? Pewno nie pan inspektor, że się tak wyrażę, mimo winnego szacunku.

— Ale ta cała historja nie tłómaczy mi...

— Przepraszam pana inspektora, ona tłómaczy wszystko. Siedząc tu cały dzień, nie mam co innego do roboty jak myśleć o mojem rzemiośle, i tak sobie powiedziałem: „Mój stary Morelu, jeżeli weźmiesz kawałek sznurka i połączysz dźwignię zwrotnicy z dźwignią sygnału, nie będzie obawy, aby się stało nieszczęście. Jeżeli zapomnisz obrócić sygnał, nie potrafisz przestawić zwrotnicy, bo sznur na to nie pozwoli."

Gwido spoważniawszy nagle, nie przerywał gadaniny starego.

— Spróbuj — rzekł — przy mnie zmienić zwrotnicę.

— Niech pan inspektor sam się przekona. Tak trzebaby przerwać sznur. Ale jak spuszczę sygnał w ten sposób, sznur się przedłuża i pozwala nastawić zwrotnicę.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 1? wierszy miesięcznie.)

Biskupia kareta tanio do sprzedania we Lwowie, dom kapitulny Rur? Nr 5 Bliższa wiadomość tamże u stróża

Trzy korce koniczyny czerwonej bez kanianki zdrowej i czystej jest do sprzedania. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Swaryczów, poczta Rożniatów.

Kawalerski pokój frontowy z przedpokojem, 2gie piętro, ul Batorego 24, dawniej Halicka l. 44 zaraz do najęcia.

W Piątek dnia 25 Marca zostawiono na krześle w Sali kasyna miejskiego, po przedstawieniu Dr. Robertha, woreczek z szarego kordonku z stalowym okuciem, zawierający do 2 guldenów drobną monetą. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić na policję i otrzyma stósowne wynagrodzenie.

Szparagi francuskie olbrzymie, wyborne, białe, całe miękkie, nowość flance 2 letnie po 2 centy, 3 letnie po 3 centy, cztero letnie po 4 centy rozsyłać zacznę od 15 Kwietnia aż do końca Maja, przechowane pod grubą warstwą lodu, nakryte tak, by mogły być później wysyłane dla stron, które nie mają w jesieni przygotowanych grzęd do sadzenia.

Czerechy kleparowskie 6 letnie po 40 centów sztuka, 5 letnie po 30 ct.

Czerechy Morawskie, Tyrolskie po 30 i 25 centów.

Groch remontante, niezmiernie obficie daje wyborny młody o dużych ziarnach groszek na stół, jedna grządka dostarcza przez 6 tygodni półmisek smaczny. Nowość Spasowska. Wysoki do 2 metrów pół kilo 30 centów.

Miód Spasowski. Butelka od 60 centów do 2 złr. Litra 1 złr. 50 ct. Spasów, p. Tartaków, Zarząd dóbr, albo Teatr. Nr 14. Z. S. Lwów.

Wyborne śmietankowe masło do herbaty 1 funt à 80 ct. do 15 Kwietnia.

Groch cukrowy de Grace Karlik, przez lato 4 razy do siania i zbioru. Wysoki 10 ctm Groch łuszczak de Grace wysoki 30 ctm. Obydwa wyborne 1 funt à 24 centów. Zarząd dóbr Chocin, poczta Kałusz

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)